

Miesięcznik

LISTOPAD 1938



LOTO



Jesień życia	329
<i>Prof. dr R. Assagioli</i> (Rzym): Od psychoanalizy do psycho syntezy	330
<i>Dr Kazimierz Krobicki</i> (Kraków): U kresu ziemskiej misji jednostek i narodów	334
<i>K. Chodkiewicz</i> (Lwów): Michał Nostradamus (9. Epoka Napoleona)	341
<i>K. Chodkiewicz</i> (Lwów): Astrologja ezoteryczna (5. Księżyc)	347
<i>Helena Witkowska</i> (Kraków): Nowa nauka (c. d.)	351
<i>Marja Florkowa</i> (Wisła): O kult optymizmu	354
<i>Adamar</i> : Charakterologja astrologiczna	357
Nowości naukowe: Leczenie muzyką	359

Już w bieżącym miesiącu wyjdzie z druku:

JÓZEF ŚWITKOWSKI

OKULTYZM i MAGJA

w świetle parapsychologii

Mnóstwo rycin, fotografii i tablic oraz podobizna autora.

Całe dzieło odbito na papierze ilustracyjnym. Format „Lotosu“ — ponad 400 stronik druku (w tej chwili jeszcze nie wiemy dokładnie, gdyż ostatnie arkusze wykończają się dopiero w drukarni).

Oddając do użytku powyższe dzieło, ziszczamy przedewszystkiem prośby wielu naszych Czytelników, wyrażane w listach lub bezpośrednich rozmowach: „aby wydać dzieło, któreby obejmowało syntetyczny pogląd na całokształt wiedzy ezoterycznej, oświetlając równocześnie te zagadnienia z punktu widzenia dzisiejszej nauki; wreszcie, by zasady okultyzmu, magji, astrologji itp. uprzystępnić w cyklach wykładów, wzgl. kursach korespondencyjnych najszerszym warstwom Czytelników polskich, nie znających języków obcych, a tem samem nie mogących korzystać z fachowej literatury zagranicznej; oraz ułatwić studjowanie prac z tego zakresu tym, którzy, nie mając dostatecznego przygotowania z takich nauk ścisłych jak psychologja, fizjologja, anatomja itp., nie mogą z pełnym pożytkiem korzystać z wydawnictw ezoterycznych“.

Gdyśmy się w ub. roku zwrócili do Szan. Autora pow. dzieła, aby się podjął tej tak bardzo odpowiedzialnej i wielkiej pracy, aby poprostu streścił w pewnego rodzaju „encyklopedję okultystyczną“ swą głęboką wiedzę i doświadczenia pracowitego życia, poświęconego badaniom parapsychicznym i ezoterycznym, nie sądziliśmy jeszcze, że wynik naszej prośby będzie aż tak wspaniały, że praca rozrośnie się do rozmiarów dzieła, jakich nie wiele ukazuje się na przestrzeni lat jednego pokolenia.

Miesięcznik poświęcony rozwojowi i kulturze życia wewnętrznego,
oraz wartościom twórczym polskiej myśli transcendentnej.

SYNTEZA WIEDZY EZOTERYCZNEJ

Organ Tow. Parapsychofizycznego im. Juljana Ochorowicza we Lwowie

Redaguje J. K. Hadyna, Wisła, Śląsk Cieszyński.

„Porwać ogień strzeżony,
zanieść w ojczyste strony
to cel . . .”

St. Wyspiański

Jesień życia

„Życie tylko stopniowo odsłania przed nami swoje tajemnice. Zrazu widzimy tylko fakta, potem poza nimi dostrzegamy przyczyny i prawa, — za prawami Siły, rządzące wszechświatem, a za temi siłami dostrzegamy Przedwieczną Mądrość, która z chaosu wyprowadza harmonję i pokój zsyła światu w wieczornej godzinie życia; pokój, przechodzący wszelkie zrozumienie, kiedy minie żar i upalenie dnia, kiedy światła ziemi pogasną, a gwiazdy zapalają się na niebie... Czas żniwa i najgłębszej radości, to jesień życia“..

„Ona to, ta jesień, będąca wieczorną godziną życia, jest najtreściwszą i najżywotniejszą ze wszystkich, bo przedstawia plon i żniwo życia całego. I nigdy może dusza ludzka nie rozumie i nie wyrwa się do świętych i należnych jej praw *dążenia zawsze naprzód*, ku Prawdzie, ku jasności i ku poznaniu, jak kiedy to, co znikome i doczesne, wymyka się jej z rąk. W ciągu naszego gorączkowego życia, tyle postronnych rzeczy zaprzęta nasz umysł, karmiony powszedniością, że nie mamy zazwyczaj czasu dojść do siebie samych, do naszej wewnętrznej jaźni; to też życie nasze zewnętrzne jest zawsze połowiczne! Nie ma bowiem głębszej radości nad duchowe rozkosze wewnętrznego rozwoju i posiadanie duszy silnej, zdolnej spoglądać pogodnie na zagadnienia życia i śmierci. Kto zaś wszystkie władze swego ducha skierowuje ku zrozumieniu i dobroci, ten może wiele cierpieć, ale nigdy — w najsmutniejszej jesieni życia — nie zazna osamotnienia, nudy, ani przesytu.“

Z. H.

Od psychoanalizy do psychosyntezy

(Dokończenie.)

4. Psychosynteza.

Budowanie nowej osobowości.

Gdy ośrodek jednoczący został już odnaleziony lub utworzony, uzyskujemy możliwość budowania wokół niego elementów nowej osobowości: zjednoczonej, zcalonej, zorganizowanej.

Jest to właśnie istotną psychosyntezą, dzielącą się na kilka stopni. Pierwszy z tych stopni — to ułożenie planu działania, nakreślenie „programu wewnętrznego“. Musimy wyobrazić sobie jasno i dokładnie cel, który osiągnąć pragniemy, nową osobowość, którą zbudować usiłujemy; musimy uświadomić sobie dokładnie te części składowe naszego zamierzenia, które chcemy urzeczywistnić.

Niektóre jednostki już od pierwszej chwili posiadają wyraźną wizję swojego celu. Wytwarzają dokładne odbicie jakgdyby siebie samych takich, jakimi być pragną i być postanowili. Wizja taka jest pomocą i potęgą, ułatwia bowiem zadanie, odsuwa niepewność i błędy, koncentrując energię i oddziałując wielką mocą sugestywną i twórczą, drzemiącą w pewnych „obrazach“, powstających przed wzrokiem umysłu.

Inne natomiast jednostki, o umysłowości mniej rozwiniętej, o mniej plastycznej naturze psychicznej, żyjące w sposób bardziej spontaniczny, kierujące się instynktem i intuicją raczej, aniżeli budujące określone plany, widzą wielkie trudności w sformułowaniu ścisłego planu, lub nakreśleniu linii wytycznych; odczuwają nawet wybitną niechęć wobec takiej czynności. Jest w nich raczej dążność do poddania się całkowitego woli boskiej, lub kierownictwu Ducha, pozwalając Mu na całkowite stanowienie o sobie. Osoby te czują, że najszybciej cel swój osiągną, usuwając możliwie największą ilość przeszkód i trudności, jako cech wrodzonych osobowości, przez rozszerzenie *kanatu*, łączącego z Duszą, poprzez aspirację i oddanie, umożliwiając w ten sposób przejawianie się twórczej mocy Ducha, ufając jej i okazując posłuszeństwo.

Obie metody przynoszą określone wyniki; każda z nich odpowiada specyficznemu typowi psychologicznemu. Dobrze jest wszakże poznać je, ocenić obie, stosując obie jednocześnie, aby uniknąć przejawów i ograniczeń każdej z osobna, korygując i zasilając każdą elementami metody przeciwnej.

Ci, którzy stosują metodę pierwszą jedynie, winni unikać troskliwie zbyt wczesnej krystalizacji swojego wyidealizowanego „obrazu“; muszą być przygotowani na wszelkie ewentualne rozszerzenia, lub zmiany zasadnicze, jeśli późniejsze doświadczenia, szersze poglądy czy też nowe podejście wymaga takich zmian.

Z drugiej zaś strony, osoby posługujące się metodą drugą, winne się wystrzegać nadmiernej bierności i negatywności, oraz uważania za „głos wewnętrzny“, lub natchnienie z góry, pewnych rozkazań osobowości, powstają-

cych pod wpływem podświadomych pragnień i skłonności. Należy pozatem rozwinąć w sobie moc zachowania nieugiętej stałości podczas nieuniknionych okoliczności wewnętrznej „jałowości“ i ciemności, w czasie których przerwana zostaje łączność świadoma z *Ja duchowym* i osobowość jest pozostawiona samej sobie.

Wielka jest ilość i różnorodność „obrazów idealnych“, czy archetypów, wytwarzanych przez człowieka, można je wszakże podzielić na dwie grupy podstawowe:

Pierwszą tworzą wyobrażenia, dotyczące rozwoju harmonijnego, doskonałości wszechstronnej i duchowej. Ten rodzaj ideału jest zazwyczaj celem intrawertyków.

Na grupę drugą składają się obrazy, dotyczące rozwoju pewnego określonego uzdolnienia; celem staje się tu jaknajszerszy rozwój jednego określonego talentu, cechy, lub siły, odpowiadającej określonej linii samoprzejawienia się lub służenia w obranym przez jednostkę kierunku; występuje tu więc ideał artysty, literata, polityka itd. Ideały takie są wybierane przez ekstrawertyków.

Z chwilą gdy taki wybór ideału życiowego został dokonany, rozpoczyna się stosowanie psychosyntezy praktycznej, praktycznego i rzeczywistego budowania nowej osobowości.

Całą tę pracę podzielić możemy na trzy części zasadnicze:

1. Wykorzystanie własnych naszych energii: a) sił wyzwolonych podczas poprzedzającego procesu analizy i dezyntegracji kompleksów i przyzwyczajień podświadomości; — b) mocy, uzdolnień i skłonności drzemających i niebranych pod uwagę, istniejących jednak na rozmaitych równiach wewnętrznych.

Zastosowanie takie wymaga transformacji wielu elementów i sił osobowości. Podstawowa jej plastyczność i zmienność ułatwia to zadanie. Proces ten zachodzi w nas nieustannie. Podobnie jak energia cieplna przeistoczona zostaje w ruch i elektryczność i vice versa, tak samo nasze wzruszenia i impulsy przeistaczają się w czyn, lub też działalność umysłową, czy wyobrażeniową; myśli działają podniecająco na uczucia, lub też zostają przeistoczone w plany, czyn i t. d.

Przykłady takich przeistoczeń były notowane i rozpoznawane przez wiele osób. Gdy poeta rzymski mówi: „*facit indignatio versus*“ jest to dowodem, iż zrozumiał, w jaki sposób fala oburzenia, której odmówiono zewnętrznego przejawienia się w czynie przeistacza się w twórczość poetycką. I gdy Heine woła:

„*Aus meinen grossen Schmerzen,
Mache ich die kleinen Lieder*“,

posiada całkowitą świadomość, że cierpienia jego przeistaczają się w poezję i Piękno.

Doniosłe wskazania i przykłady, dotyczące doktryny i praktyki przeistaczania energii wewnętrznych, znajdujemy w Jodze hinduskiej, w mistycyzmie i ascetyzmie chrześcijańskim, w pracach poświęconych alchemii duchowej; parę oświetleń nowych zawdzięczamy zaś psychoanalizie. Istnieje więc dostateczna ilość czynników, któreby się złożyły na powstanie nowej nauki o energiach psychicznych; naukę tę można byłoby nazwać *psychodynamiką*, zawierającą wypróbowaną i odpowiednią technikę, z pomocą której dokonywałyby się zamierzone zmiany w nas samych i w innych.

2. Część druga psychosyntezy — to rozwój i zdobywanie tych składników, których nieposiadamy, lub które istnieją w stopniu niedostatecznym dla zdobycia zamierzonego celu.

Rozwój ten osiągnąć możemy dwiema drogami: za pomocą autosugestji, stwierdzenia twórczego i bezpośredniego dążenia, lub poprzez ćwiczenia metodyczne, rozwijające właściwości słabe lub zaniedbane, ćwiczenia, podobne do tych, jakie są używane do kultury ciała czy też rozwoju sprawności technicznej, jak w śpiewie, opanowaniu jakiegoś instrumentu i t. d.

3. Część trzecia psychosyntezy polega na skoordynowaniu i opanowaniu rozmaitych energii i zdolności psychicznych, na wytworzeniu hierarchji wewnętrznej, na nieugiętej organizacji osobowości. Porządek ten i prawo wysuwa ciekawe i zastanawiające analogje z pojęciem nowoczesnego państwa, z rozmaitemi ugrupowaniami obywateli w miastach, z klasami społecznymi, cechami, zawodami i rozmaitemi kategorjami urzędów państwowych, powiatowych i miejskich.

Takim jest w najogólniejszym zarysie ten proces, za pomocą którego dokonywa się psychosynteza. Pragnąłbym wszakże wyjaśnić, iż rozmaite etapy i metody, o których wzmiankowałem powyżej, znajdują się w ścisłej zależności wzajemnej, mogą więc nie następować po sobie w okresach kolejnych lub stanach. Mówiliśmy często o „budowaniu osobowości“; analogja ta, jakkolwiek odpowiadająca istocie rzeczy, nie powinna być wszakże posuwaną za daleko, lub rozumianą w znaczeniu zbyt dosłownem lub materialnem. Żywa istota ludzka nie jest jednak podobną do gmachu, w którym najpierw założone muszą być fundamenta, potem wzniesione mury, a w końcu dach. Wykonanie szerokiego wewnętrznego programu psychosyntezy może być rozpoczęte jednocześnie z rozmaitych stron i węglów; rozmaite zaś metody i czynności mogą być mądrze uzupełniane poprzez krótsze lub dłuższe cykle w zależności od warunków wewnętrznych i okoliczności.

Może się to wydać na pierwszy rzut oka zadaniem zbyt olbrzymiem, niema wszakże powodu do zwątpień czy niepokoju. Bezwzględnie, pomoc mądrego nauczyciela lub doradcy może ułatwić zadanie; jednakże zdobywa się głębszą wiedzę i szersze doświadczenie poprzez własny, samodzielny wysiłek, poprzez własne błędy.

Gdy się już otrzymało wstępne wiadomości teoretyczne, dotyczące psychologicznych praw i składników wchodzących w grę, gdy się zna konieczną technikę, wszystko, co pozostaje, jest kwestją doświadczenia, inteligencji i intuicji; cechy te znowuż wzrastają równolegle do potrzeb i stałości dążeń.

Rozważając teraz teorię psychosyntezy, jako całość, wraz z jej rozgałęzieniami i pochodniami, dochodzimy do wniosku, iż nie należy jej uważać za poszczególną doktrynę psychologiczną, czy też oderwany proces techniczny.

Jest to przede wszystkim i nadewszystko dynamiczne, i, powiedziałbym, nawet dramatyczne ujęcie naszego życia psychicznego, odzwierciedlającego

je jako nieustanną grę konfliktów między różnorodnymi, a niekiedy przeciwstawnymi siłami, a ośrodkiem jednoczącym, usiłującym poddać siły owe swojej kontroli, zharmonizować je i spożytkować.

Psychosynteza jest ponadto plastycznym połączeniem kilku metod działania wewnętrznego, mających za cel rozwój i doskonalenie osobowości przedewszystkiem, potem zaś jej harmonijną współpracę i pełniejsze zjednoczenie się z *Ja duchowym*. Fazy te mogą być nazwane „osobistą” i „duchową psychosyntezą”. W zależności od rozmaitych płaszczyzn działania, którym służy, oraz rozmaitych celów, do których jest użyta, dzielimy psychosyntezę na:

1. Metodę psychologicznego i duchowego rozwoju dla tych jednostek, które nie chcą być dłużej niewolnikami własnych swych złudzeń, lub wpływów zewnętrznych, które odmawiają stanowczo roli biernego poddawania się grze sił psychologicznych, nieustannie uderzających o osobowość, pragną natomiast stać się władcami w swojej sferze istnienia.

2. Metodę leczącą choroby nerwowe oraz zaburzenia psychiczne. Metoda taka staje się koniecznością z chwilą, gdy źródłem choroby jest silny i złożony konflikt między zespołami sił świadomych i podświadomych; lub też, gdy wypływa z tych głębokich i męczących stanów przełomowych (najczęściej nierozumianych i nieokreślanych) należycie przez osobę zainteresowaną nawet), które częstokroć poprzedzają obudzenie się świadomości duszy; lub też doniosły etap rozwoju duchowego.

3. Metodę wychowania integralnego, którego zadaniem jest nie tylko przyspieszanie rozwoju rozmaitych cech u dzieci i młodzieży, lecz głównie dopomaganie do odkrycia i uświadomienia sobie istotnej swojej natury duchowej i budowanie pod jej wpływem harmonijnej, nieugiętej i sprawnej osobowości.

Możnaby również uważać psychosyntezę za indywidualny przejaw jakiejś powszechnej zasady, za prawo indywidualnej i kosmicznej syntezy. W istocie — jednostka w oderwaniu od społeczeństwa nie istnieje: podlega bowiem ścisłej, wzajemnej zależności a niekiedy zaś — przewadze innych jednostek albo też duchowej nadindywidualnej Rzeczywistości.

W ten więc sposób, odwracając poprzednią analogię, każda jednostka może być uważana za składnik lub komórkę w jakimś ludzkim zespole, tworzącym kolejno ugrupowania z większymi i bardziej skomplikowanymi zespołami: od rodziny do jednostek powiatu czy kraju — i od klas społecznych — poprzez zrzeszenia robotników i związków rękodzielniczych — do wielkich zespołów rasowych, a stąd — do całej rasy ludzkiej.

Między ugrupowaniami temi a jednostkami powstają często zagadnienia, w dziwny sposób upodabniające się do tych, które odnajdujemy w każdej poszczególnej jednostce; rozwiązanie tych problemów leży wzdłuż tych samych linii i dokonywa się za pomocą tych samych metod, które zostały podane ku osiągnięciu psychosyntezy indywidualnej. Szerokie i dokładne studia nad tym paralelizmem mogłyby, jak mi się wydaje, rzucić wiele światła i dopomóc do odkrycia głębszego znaczenia i wartości istotnych wielu rozmaitych wysiłków w organizowaniu i wytworzeniu syntezy między naturą materialną i duchową, między różnorodnymi ugrupowaniami narodowymi, społecznymi i religijnymi.

U kresu ziemskiej misji jednostek i narodów

„Rosa liści na lotosie... Wejźdź Wielkie Słońce
I podnieść mój liść i zmieszaj mnie z jałami!
Om, mani padme hum, Wschód Słońca się zbliża,
A kropla rosy splywa do jasnego Morza!”

Edwin Arnold: *Swiatło Azji*.

III

W każdej religii i w każdym spirytualistycznym systemie filozoficznym olbrzymie znaczenie posiada dogmat o wiekuistości i szczęśliwości pośmiertnego żywota w Bogu. Nawet tu jednak nie zatrzymuje się jeszcze ludzka myśl badawcza, wysuwa bowiem pytanie zasadniczej wagi: co staje się wówczas z *ś w i a d o m o ś c i ą* jednostki, gdy ten ostateczny kres wędrówki nadejdzie?

Odpowiedź na to zapytanie — zaznaczmy odrazu — nie jest zgodna i jednolita. Klasyczny przykład stanowi tu filozoficzno-religijna myśl indyjska. Inaczej sprawę tę rozwiązuje braminizm, a inaczej buddyzm, nie wspominając nawet o licznych „sektach“, mniej lub więcej „ortodoksyjnych“ lub „heretyckich“, głoszących własne teorie. Zacniemy od braminizmu. Pomijając dawny okres wedyjski, zatrzymać się nieco musimy przy jednej z głównych filozoficznych myśli „Upaniszadów“. Te przepiękne utwory, stanowiące formalnie zakończenie Wed, zawierają prawdziwą „naukę tajemną“. Jedyną ich treścią jest określenie dwóch zasadniczych pojęć: brahmana i atmana. Brahman to wieczna kosmiczna potęga, która stworzyła wszystkie światy — i która je zczasem napowrót wchłonie, atman zaś, to własna jaźń, wieczna i niezmienna treść naszego bytu, czyli nasza dusza. Dociekania filozoficzne starają się doprowadzić do wniosku, że właściwie nasz atman równa się brahmanowi, że taka sama jest istotna treść makrokosmu jak i mikrokosmu, duszy świata i duszy własnej. Atman jest więc jedyną rzeczywistością i dzięki niemu poznajemy cały świat, sam atman jednakże absolutnie, poznać się nie da. „Nie możesz bowiem wiedzieć tego, który równocześnie sprawia, że się widzi, słyszeć tego, który równocześnie powoduje nasze słyszenie, nie możesz poznać tego, dzięki któremu się poznaje (i który poznaje) w akcie poznawania. Jakże można poznać to, co powoduje nasze poznanie, jak można poznać poznającego?“¹⁾

Tę głęboką prawdę, że atman jest brahmanem, objawia również Czhandogja - Up. w przepięknych słowach: „Jakie poznanie posiada człowiek na tym świecie, takim będzie po śmierci. Należy więc dążyć do poznania. Z ducha utkany, ciało ma z tchnień życiowych, kształt z blasku... obejmuje wszechświat milczący, beztroski! To jest mój Atman wewnątrz serca będący! Mniejszy niżli ziarnko ryżu, jęczmienia, gorczycy, prosa, niż ośrodek w ziarnku prosa. To jest mój Atman wewnątrz serca będący! Więk-

¹⁾ Brihad-Aranjaka-Upaniszad 3. 4. 2. Por. P. Deussen: *Zarys filozofii indyjskiej*. Tłum. pol. Lwów 1914, str. 31 (tłumaczenie nieco zmienione).

szy niż ziemia, większy niż przestrzeń powietrzna, większy niż niebo, większy niż światy... Oto mój Atman wewnątrz serca będący, oto Brahman. Z nim się połączę, gdy odejdę stąd.“²⁾)

Widzimy więc, że skoro atman jest brahmanem, a brahman wszechświatem, przeto dusza ludzka staje się oceanem ducha, bóstwem, — i zatracą przez to swą osobowość ziemską, swą świadomość indywidualną. Tworzy się jednak równocześnie wtedy coś, jakby ponad-świadomość, — możnaby rzec: „osobowość kosmiczna“. Oczywiście w oceanie tym, stapiają się w jedną całość wszystkie dusze, które już doszły do tego samego stopnia uświadomienia. — wskutek czego ta „osobowość kosmiczna“ jest jakby równocześnie i ponad-indywidualnością, a nadto zbiorowością.

Cały więc wszechświat jest jednością, co wyraża sławna formuła: „*tat tuam asi*“ — „to jesteś ty!“ Ty jesteś w głębi swej istoty tem samym nieśmiertelnym tchnieniem, które tkwi w drzewie, tygrysie, lwie, czy wilku, robaku, motyłu, bąku czy komarze! Jest tylko jeden niepodzielny byt, z którego drogą przekształceń uczynione jest wszystko, co żyje. „I to właśnie, co najlżejsze, to jest istotą wszechświata, — to rzeczywistość, to Atman, TO JESTEŚ TY!“³⁾)

Stwierdzenie to jest niesłychanie ważne. Kto bowiem dojdzie już w ewolucji psychicznej do tej wyżyny, ten wyzwala się z koła urodzin i śmierci, ze straszego koszmaru fizycznego bytu. Temu stanowi odpowiada niejako w terminologii chrześcijańskiej „*via unitiva*“ mistyków. „Jak rzeki płynące w morzu giną, porzuciwszy imiona i kształty (tj. indywidualność), tak wiedzący (mędrzec) uwolniony z imienia i kształtu, przechodzi do boskiego ducha, wyższego od najwyższego“ — mówi *Mandaka-Upaniszad*.⁴⁾ Jak ogień tkwi potencjalnie w drzewie, tak świadomość wyższa drzemie w człowieku. Gdy jednak nadejdzie czas „przebudzenia“, duch odkrywa w sobie brahmaną, wieczną, boską, nieszakalną i niulegającą zniszczeniu naturę. Staje się wówczas sam oceanem ducha, dla którego dotychczasowe życie w świecie form i kształtów stało się wielkiem złudzeniem. Inają, smutnym i koszmarnym snem. To ostateczne wyzwolenie jest pełnią życia ponadindywidualnego, jakąś ponadświadomością, w której zdaje się zatrać osobowości ziemskiej jest równocześnie wzrostem własnej potęgi do granic kosmicznych. Dlatego starając się dociec istoty rzeczy ziemskimi kategorjami myślenia, wypada przypuścić, że o zatraceniu osobowości duchowej — mimo zjednoczenia z innymi istotami — mowy tu być nie może. Jakże inaczej możnaby wyobrazić sobie pełnię życia?

Oczywiście jest to tylko rozumowe przypuszczenie, do pewności zaś w tej dziedzinie rozum nigdy nie dojdzie. Sfery „boskie“ może bowiem zgłębić tylko wiedza ducha, ale wiedza ta nie da się wyrazić ludzkim językiem i ludzkimi sposobami myślenia.

²⁾ Czhand-Up. ks. 3, rozdz. 14, tłum. St. Michalski-Iwieński, „Upaniszady“, Warszawa 1934, str. 3.

³⁾ Czhand-Up. ks. 6, rozdz. 9—16, str. 10—13 wydania polskiego (j. w.),

⁴⁾ P. Deussen: Zarys filozofji indyjskiej, Lwów 1914, str. 39.

Popatrzmy teraz, jak sprawa osobowości przedstawia się w buddyzmie. Odrazu znów zaznaczamy, że i tu opinia o tej tak ważnej dla człowieka kwestji nie jest jednolita. Przedewszystkiem niema w buddyzmie tekstów tak niewątpliwie uznanych za autentyczne poglądy założyciela, jak Ewangelje u chrześcijan. Mamy tu bowiem dwie tradycje, *hinajaniścyczną* i *mahajaniścyczną*, tj. kanon palijski (teksty przechowywane na Cejlonie), oraz *sanskrycki* (teksty, znalezione w Nepalu). Czy doktryna pierwotna tkwi w hinajaniźmie cejlońskim, tj. kanonie palijskim, czy w mahajaniźmie *sanskryckim*, jest rzeczą sporną. W każdym razie żadna z tych „szkół“ nie może być uważana za czysty ośrodek buddyzmu pierwotnego. Tradycja buddyjska była przez długie czasy, mniej więcej przez cztery wieki — tylko ustną i płynną i trzeba było zwoływać aż cztery razy sobory, by ustalić definitywnie kanon palijski. Buddyzm pierwotny muszą uczeni dopiero zrekonstruować.

Jeśli idzie o zagadnienie osobowości, czy „duszy“ przez cały czas przemian metempsychicznych, to bardzo rozpowszechniona jest teza, głoszona rzekomo przez Buddę, iż indywidualna dusza wogóle nie istnieje. Wiara w duszę ma być uludą, i tę „herezję indywidualności“ (*sakkajaditthi*) piętnują buddyści bardzo silnie. Znamienna w tej kwestji jest rozmowa króla Milindy z buddyjskim mędrcem Nagaseną. Oto pustelnik porównuje duszę do wozu i zapytuje króla tak: „Cóż to jest wóz? Czy rzeźbione oparcie jest wozem? Czy koła, szprychy kół, lejce — czy to jest wóz? Czy wszystkie te części razem wzięte są wozem? Jeżeli pominiesz to wszystko, czy zostanie wtedy to, co jest wozem? — Na te wszystkie pytania król odpowiedział: „nie! — A więc ja nie widzę żadnego wozu; jest on tylko dźwiękiem, tylko nazwą... (Budda bowiem sam uczył.) Podobnie jak różne części wozu połączone razem, tworzą wóz, tak samo pięć skandh (żywiołów), połączonych w jednym ciele, tworzy istotę, żyjący byt“.⁴⁾

Mimo tej negacji „Personalizmu“ Budda przyjmuje wędrówkę dusz, czyli *samsarę* (kołowrót żywotów), a więc jakby „wielozywotowość“ jednego bytu; nadto zaś uznaje *karmę*, tj. skutki dobrych i złych czynów, formujące nowy żywot i predestynujące przyszły los człowieka. Budda głosił cztery wielkie prawdy, tj. o cierpieniu, powstawaniu cierpienia, zniszczeniu cierpienia i wreszcie o drodze. Główną ideą jego nauki była teza, że wszelki byt jest cierpieniem i że to cierpienie bytu możemy zniszczyć tylko przez zniszczenie w sobie pragnienia bytu.

„Wy, którzy cierpicie — wołał Budda na kazaniu w Benares — wiedziecie, że cierpicie przez siebie samych. Nikt inny was nie zmusza, nikt inny nie każe wam żyć i umierać i krążyć na kole i pieścić i całować szprychy pełne męki, obręcze łez i piastę nicości.

„Tylko bóle trwają: rozkosze są jak ptaki, co się zrywają i precz odlatują. Wszystkie dni wasze wypełnia ból przyjścia na świat, ból dni bezradności, ból porywecej młodości i ból wieku męskiego; ból zimnych lat siwizny i dławiącej śmierci...“

⁴⁾ Rhys Davids: Buddyzm, zarys życia i nauk Gotamy, Buddy. W-wa 1912, str. 92—94

„Opanowawszy te wszystkie słabości człowiek dochodzi do granic Nirwany, jak ten, co na śnieżne szczyty się wdrapawszy, nic nie ma nad sobą, prócz czystych błękitów...

„Za niczem nie goniąc, on wszystko zdobywa; w chwili gdy zaparł się sam siebie, właśnie świat cały w jego Jazń się wcielił...

„Jeśliby kto uczył, że w Nirwanie żyje, powiedzcie mu, że błądzi; o tym stanie bowiem nic on nie wie, ani o świetle poza lampą życia, o bezżyciu, bezczasie i wiecznej błogości.“⁶⁾

Czem jest buddyjska Nirwana? Uczeń europejscy utożsamili ją dawno z „niebytem“, nicością, „zagaśnięciem duszy“, — określenie to jednak jest całkowicie błędne. To raczej „wszystkoś“, o której ludzki umysł pojęcia mieć nie może. „Jest to zagaśnięcie tych grzesznych chwytających własności ducha i serca, które stosownie do wielkiego misterjum karmy są przyczyną indywidualnego istnienia... To bezgrzeszny, spokojny stan ducha. ...zupełny spokój, dobroć i mądrość“ — twierdzi znawca spraw buddyjskich. R h y s D a v i d s.⁷⁾

Skandhy — to słowo wieloznaczne. Określa ono cały aparat psychiczny, który łączy się z jaźnią i wędruje z nią w każdej nowej reinkarnacji. R. Pischel nazywa je: „die Elemente des Seins“⁸⁾ (Wspólna ich nazwa jest: „Upadhi“.) Są to: cielesność, czucie, postrzeganie, „Samskara“ (podświadome siły kształtotwórcze) i „Vijnana“ (esencja świadomości). Nie są one nigdy w bezruchu, ale wciąż płyną naprzód i zmieniają się. Nie jest to więc jakiś stały „byt“, ale wieczne „stawanie się“. „Osobowość“ jest więc rzeczą złądną, składającą się właśnie z sumy tych wszystkich poruszeń i układów. „Arahant“ (buddysta, który osiągnął już owoc „czwartej ścieżki“, najwyższej, tj. nirwanę) żyje jeszcze na ziemi, ale nie zostaje w nim już nic, co mogłoby wywołać nowy byt. I wówczas dojdzie on do stanu *Parinibbany*, zupełnego wygaśnięcia nie tylko pożądań, ale i wszystkich skandh. Nie jest to jednak zanik wszystkiego, czyli śmierć, ale życie jakiegoś nieindywidualne w błogostanie, co stwierdzają zbiory tekstów, zwane *Pitaki*, a zwłaszcza zbiór „*Dhammapady*“.

Ciekawa jest przytem ta teza, że w miarę wzrostu życia duchowego niknie coraz bardziej poczucie osobowości indywidualnej. Poczucie to bowiem ma być tylko fikcją, a według mitologii buddyjskiej najniebezpieczniejszy z demonów, opętujących człowieka, jest „demon personalizmu“, *Atmagraha*. On to tworzy wszystkie elementy człowiecze wskutek karmy. Każda zatem „calość“, osobowość, jest fikcją, iluzją. Nirwana zaś, choć nie jest „niebytem“, jednakże wskutek zupełnej zatraty w niej ludzkiego indy-

⁶⁾ Edwin Arnold: *Światło Azji*, tłum. W. Szukiewicz, Warszawa, „Książki dla wszystkich“, 1905, s. 213, 221, 228, 229. Jest to raczej poemat o życiu Buddy, bardzo jednak ceniony.

⁷⁾ Cytowane dzieło, str. 108.

⁸⁾ R. Pischel: „*Leben und Lehre des Buddha*“ (Aus Natur und Geisteswelt), wyd. 4, 1926, str. 90. Ewolucję, określającą narastanie osobowości, określa w ten sposób inny uczony, H. Beckh: „Z błędu (iluzji) powstają siły twórcze w podświadomości, z podświadomości świadomości, z świadomości imię i forma, stąd zmysły, z zmysłów poruszenie (działanie), z poruszenia czucie (samopoczucie), z czucia zmysłowe pożądanie, z pożądania wzięcie w posiadanie tego, co zmysłowe, stąd skłonność do fizycznego istnienia, z tej skłonności urodzenie, z urodzenia starość, śmierć, troski, smutek, zwątpienie“. H. Beckh: *Buddismus I. Der Buddha*. Sammlung Göschel, 1916, str. 60.

widuum jest trudna do zrozumienia dla Europejczyka. Chciałoby się przeciw tej zatracie osobowości jak najgoręcej zaprotestować. Przecie Goethe nazwał osobowość najwyższym szczęściem synów człowieczych. Jeśli zbiór elementów, składających się na personalizm w każdej reinkarnacji nie jest duszą, jeśli i te elementy giną na koniec w Nirwanie, jakże można mówić o życiu? A przecie życie, pełnia życia, wszechzycie — jakoby kosmiczne — istnieje i to jest przecie według buddyzmu kresem wędrowki! Mimowoli więc chciałoby się zawołać: to niekonsekwencja, brak logiki, jakiś zasadniczy błąd w rozumowaniu! Odnosi się przeto — może pozornie — wrażenie, że Budda był wprawdzie wysoko wtajemniczonym, ale ostatni szczebel uświadomienia psychicznego pozostał dla niego nieosiągalny, dlatego nie uzyskał pełni prawdy. Taką tylko jednak miał on do spełnienia misję. W podobny też sposób traktuje naukę Buddy sławny ezoteryk francuski, E. Schuré w dziele „Ewolucja Boska — od Sfinksa do Chrystusa“:

„(Budda) osiągnął Nirwanę. Gdyby Sakja Muni miał był wolę iść dalej i siłę wnieść się ponad sen kosmiczny, ...usłyszałby Pradźwięk, Słowo boskie, które rodzi Światło. ... muzykę sfer, rozplomienie Słońca duchowego... Tam bóle wszystkie stapiają się w szczęśliwości jedynej, jak kolory widma w promieniu słonecznym. Tam osiąga się odpoczynek w transcendentnym czynie i najwyższą osobowość w zupełnym oddaniu siebie... Z tej to Zmartwychwstania sfery... zstąpić musiał Chrystus... Sakja Muni... doszedł we wtajemniczeniu swojemu tylko do Śmierci mistycznej, nie dotarłszy do Zmartwychwstania. Nirwana, z której uczynić chciano jedyny, prawdziwy stan boski — jest zaledwie do niego progiem. Budda nie przystąpił go... Niezupełne wtajemniczenie ukazało mu świat w najczarniejszej barwie. Zdołał objąć w nim tylko ból i zło. Nic nie znalazło łaski w oczach jego: ani Bóg, ani wszechświat, ani dusza, ni miłość, ni piękno...“⁹⁾

Czy to stanowisko Schurégo jest usprawiedliwione?

Niesposób na to pytanie odpowiedzieć poprostu. Przecież nawet sam buddyzm posiada, jak mówiliśmy, dwie „szkoły“, dwa kanony, — północny, którego główną siedzibą jest Tybet, oraz południowy z centralnym punktem, Cejlonem. Szkoła południowa twierdzi, iż właściwie o duszy indywidualnej nie może być mowy ani w żywotach ziemskich, ani w Nirwanie, — północna natomiast głosi, że to, co Europejczycy nazywają duchem, trwa wiekuiście nadal najpierw w kolejnych wcieleniach, a po zniknięciu wszystkiego, co przejściowe i materjalne, pozostaje ta świadomość w Nirwanie.¹⁰⁾

Nie wszystko nadto, co zawiera doktryna buddyzmu, pochodzi od samego Buddy. Prabuddyzm formował się przez cztery wieki tylko na mocy ustnej tradycji i przez ten czas weszła do tej nauki olbrzymia ilość apokryfów. Coraz częściej więc dziś rozbrzmiewa zdanie uczonych, że doktrynie prabuddyzmskiej obce było jeszcze to pojęcie, które dziś uważane jest za integralną część buddyzmu — tj. pojęcie Nirwany!¹¹⁾

⁹⁾ E. Schuré: „Ewolucja Boska“, Warszawa, Arct, 1926, 114, 127.

¹⁰⁾ Por. H. S. Olcott: „Zasady filozofii i moralności buddyjskiej“ — według kanonu szkoły południowej, Warszawa 1888. Jest to rodzaj katechizmu buddyjskiego — w interpretacji teozoficznej — może więc nieco tendencyjnej.

¹¹⁾ Por. „Religje Wschodu“ — praca zbiorowa, Warszawa 1938, rozprawa St. Schayera pt. „Buddyzm indyjski“, str. 216.

Cechą pierwotnego buddyzmu była tylko idea samo-oczyszczenia i hasło moralnej solidarności wszystkich istot żywych. Łączyła się z temi ideami wiara w wędrówkę dusz, oraz w karmę.

Duszę należy uwolnić od przymusu odradzania się — i uświadomić jej własną jej nieśmiertelność. Jest to więc klasyczna „*soterjologia*“, tj. nauka o wyzwoleniu. Najzupełniejsze zatracenie „*jaźni*“ w skandhach i dharmach oraz dojście wreszcie do jakiegoś błogostanu bezosobowego w „*paranirwanie*“, — przeciwne jest wrodzonemu poczuciu większości ludzi. Duch ludzki wzdraga się przed koncepcją jakiejś niby pełni życia, które jednak zupełnie na życie nie wygląda. Przeciw takim tezom rozwinęła się silna opozycja nawet wśród wyznawców buddyzmu. „W Indjach te antypersonalistyczne nastroje zrodziły się w celach klasztornych, przeżyte, przemyślane i w dogmat skryształizowane przez ascetów-mystyków. Należą one do światopoglądu, który nigdy nie był religią mas“...¹³⁾

Może więc nie przypisujemy Buddzie tych głównych cech, które weszły w kanon późniejszego buddyzmu, — a wtedy i zarzut E. Schuręgo straci nieco swoje ostrze. Gdyby nawet jednak przyjąć, iż nauka o nirwanie pochodzi od Buddy, to mimo wszystko musimy uznać u niego niezmiernie wysoki stopień uduchowienia. Każdy wielki duch ma swoje postłannictwo. Misja Buddy mogła przecie tylko polegać na dojściu do progu sfery Zmartwychwstania. Ów stan pośredni między szczeblami niższymi i najwyższym, ta faza bezkształtna i bezdźwięczna, nieruchoma i właściwie nie dająca się w żaden sposób określić pozytywnie, to już etap bardzo wysoki, z którego tylko bardzo krótka droga prowadzi na szczyt. Przecież faza ta — poprzedza „wytrysk najwyższej prawdy“.

Budda o tych najwyższych stanach ducha wolał jednak nie mówić — łączą się one zresztą z powstaniem świata widzialnego. Niedarmo też E. Arnold wkłada w jego usta takie słowa:

„*Om Amitaja!* Nie mierz słowami tego, co jest Niezmierzone! Nie zapuszczaj sondy myśli w to, co jest Niezglębione! Nie mówcie nic! Księgi nauczają, że na początku była Ciemność i Brahma, który sam wśród Nocy rozmyślał. Nie poszukujcie ni Brahmy ni Początku! Ani jego bowiem, ani żadnego wogóle światelka nie dojrzy nikt z patrzących swym śmiertelnym wzrokiem i nikt ich nie zbada śmiertelnym rozumem. Zasłona za zasłoną będzie się odchyłać, lecz za niemi być musi nowy szereg zasłon.“¹⁴⁾

I może właśnie duch Buddy tej ostatniej zasłony nie mógł zedrzedc?... I wskutek tego blask boskiego światła ujrzał jak przez mgłę?

Początek i koniec świata i istot żyjących — to jedno z podstawowych zagadnień doktryny religijnej. Każda jednak z głównych religij rozwiązuje sprawę tę na swój sposób. W *Genezie Mojżeszowej* mamy kreację świata — przez rozkaz Boga. Sprawa ta tak wygląda, jakby świat był realizacją, konkretyzacją Myśli Bożej — boć nic nie może powstać z niczego. Inne teorie przyjmują *emanację*, wyłonienie się z Bóstwa, — natomiast filozofja indyjska przedstawia stworzenie świata w ten sposób, iż bóstwo najwyższe, abstrakcyjnie wydedukowane, *Pradžapati* przekształca swoje własne ciało w różne części wszechświata. Świat więc „pochłania“ pewne

¹³⁾ J. w., str. 223.

¹⁴⁾ E. Arnold: „Światło Azji“, str. 209 i 210.

części bóstwa, na końcu wszechczasów zaś wszystkie te członki wrócą do niego. Przeto wszystko to, co stworzone, zostanie przez bóstwo napowrót „wchłonięte“.

Przejdźmy teraz na pole mistyki religijnej.

Zwyczajnie teoria mistyki ujmuje całość „drogi“ tych wybranych dusz w trzy etapy. To droga oczyszczenia (*via purgativa*), następnie oświecenia (*via illuminativa*) i wreszcie zjednoczenia (*via unitive*). Oczywiście nie jest to wędrówka rozumowa, lecz uczuciowa i duchowa. W różnych literaturach świata mamy dokumenty tych przeżyć, czyli stanów mistycznych, jak np. w brahminizmie, buddyzmie, sufizmie, orfizmie itd. Zastanawia nas przytem jednaki ton wszystkich tych pism. To ton niesłuchanej ekstazy, zachwyty, zatarcia granic między jednostką a absolutem niewysłowionej rozkoszy z obcowaniem z Bogiem. „Szczytem rozwoju mistycznego — mówi W. James w „Doświadczeniach religijnych“ — jest przekroczenie wszystkich zwykłych przegród między jednostką a Absolutem. W stanach mistycznych zlewany się w jedno z Absolutem i jesteśmy świadomi tego zjednoczenia się... Widzimy odwieczną jednomyślność wyrażeń mistycznych, przed którą krytyk może zatrzymać się w zamyśleniu... Wiekuście nauczają one o jedności człowieka z Bogiem, a mowa ich wyprzedza wszystkie języki, a nie starzeje się...“¹⁴⁾

Modlitwa zjednoczenia, czyli „*unio mystica*“, zawiera w sobie dwie istotne cechy: zawieszenie wszystkich władz duszy i niezbitą pewność obecności Boga. Jest wtedy zawieszony rozum, wola i wyobraźnia. Św. Teresa mówi o tym stanie, że dusza czuje, iż jest w Bogu a Bóg w niej.¹⁵⁾

Ciekawa rzecz, że stan zupełnego stopienia się z Bogiem nie wyklucza poczucia własnej osobowości, czuje się bowiem wtedy własną nicosć, ale i własną potęgę. Zostaje więc zachowany rodzaj „monady duchowej“. Kropla wody łączy się z oceanem, zachowuje jednak nadal swą właściwość, tj. kropliwość. Krople zawsze mogą być przecie wydzielone z całej masy. Co innego jest więc zupełne mistyczne zjednoczenie się z Bogiem, a co innego bezwzględna zatrała jaźni. Zatruty takiej nie może być wogóle.

Rzeka czasu wytryska z łona Boga i powraca do Niego. Zupełne ofiarne oddanie się Stwórcy łączy się z najwyższą osobowością. Każdy twór, to indywidualna cząstka Stwórcy. Ten zbiorowy wpływ światów i dusz — to *Logos*. Na początku bowiem „było Słowo, a Słowo było u Pana“. Wszyscy tworzymy jeden boski organizm, wyłoniony, ale mający znów wrócić do Ojca.

Pojęcie jednak „powrotu“ i „całości“ tak nieskończenie przewyższają zrozumienie ludzkie, że o tych kwestjach nic konkretnego nie da się powiedzieć. Jak ślepi i głusi bają o kolorach i dźwiękach, tak „syn ziemi“ mówi o tych sprawach „finalnych“.

Może odbłaskiem tych stanów są niekiedy wizje świętobliwych, może głębokie natchnienia wielkich poetów, muzyków i malarzy — ale to mowa

¹⁴⁾ Cytowane dzieło, wyd. polskie, str. 389.

¹⁵⁾ Por. A. Tanquerey: „Zarys teologii ascetycznej i mistycznej“, Kraków 1928. Tom II, str. 649—650. O stanie tym mówi także ciekawa książka H. Jolly'ego pt. „Psychologia świętych“.

niemowlęcia wobec ogromu tego zjawiska. Na stany takie mamy przedziwne określenie: „Głos milczenia“.

Zadowolicię się nam tylko wypada słowami najukochańszego ucznia Chrystusowego, — określającemi odwieczną tajemnicę:

„Wszystko się przez Słowo stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało. W nim był żywoł, a żywoł był światłością ludzi. A światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły....“

K. Chodkiewicz (Lwów).

Michał Nostradamus

Ciąg dalszy.

9. Epoka Napoleona.

- V/57
Istra demont Gaufier et Aventin
Qui par le trou advertira l'armée,
Entre deux rocs sera prins le butin
De Sexti, mansol faillir la renommée.
Będzie z gór Gaufier i Awentynu,
Co przez dziurę powiadomi wojsko,
Wśród dwóch skal zdobyczy moc i czynu,
Szósty Papież czuje się nieswojsko.
- I/60.
Un Empereur naistra pres d'Italie
Qui à l'Empire sera vendu bien cher,
Diront avec quels gens il se ralie,
Qu'on trouvera moins prince que boucher.
Cesarz się zrodzi w Italji poblizu,
Cesarstwo cenę zapłaci zań hojna,
Rzekną o ludziach, którzy z nim
Ze mniej księżeta, więcej żyją wojną.
- I/76.
D'un nom farouch tel profere sera
Que les trois soeurs auront fatole nom,
Puis grand peuple par langue et faict duira.
Plus, que nil autre aura bruit et ronon.
Wyjdzie z dzikiej nazwy nasze imię,
Które trzy siostry od losu dostały.
Słowni i czynem poprowadzi plemię,
W sławie nad innych wszystkich okazały.
- IV, 82.
Amas s'approche venant d'Esclavonie
L'Olestatni vieux cite ruynera,
Fort desole verna sa Romanie.
Puis la grande flamme estaindre ne scaura.
Z ziem słowiańskich idą wojska zgroma-
dzone,
Niszczyciel stare miasto rujnuje dokola,
Kraj swój rzymski zobaczy mocno
spustoszony,
Potem wielkiego ognia ugasić nie zdoła.
- VII, 13.
De la cite marine et tributaire
La teste raze prendra la satrapie,
Chasser sordide qui puis sera contraire.
Par quatorze ans tiendra la tyrannie.
Ponad miastem morskiem i lenniczem
Ostrzyżona głowa wladztwo obejmuje,
Pędzi brudnych, co dlań będą biczem —
Lat czternaście wladzę swą sprawuje.
- VIII, 57.
De soldat simple parviendra en Empire
De robe courte parviendra a la longue
Vaillant aux armes, en Eglise ou plus pyre.
Vexer les prestres comme l'eau fait
l'esponge
Żołnierz na tronie cesarskim zasiędzie,
Miast krótkiej szaty płaszcz na nim
zawisnie,
Mocarz wojny, wrogiem dla Kościoła
będzie,
Jak z wody gąbkę, tak księży wycisnie,

I, 77.

*Entre deux mers dressera promontoire
Qui puis mourra par le mors du cheval,
Le sien Neptune pillera voile noire
Par Calpre et classe auxpres de Rocheval.*

Bitwę przygotowuje między dwójgim mórz,
Ten, który później od wedziła zginie,
Anglja żagle żalobne opuściła już,
Gdy flota między Calpre a Rocheval
wpłynie.

X, 34.

*Gaulois qu'empire par guerre ocupera,
Par son beau frere mineur sera trahy,
Par cheval rude voltigeant trainera.
Du fait tiere long temps sera hay.*

Galijczyk, co wojną cesarstwo zdobywa,
Przez najmłodszego szwagra ohydnie
zdradzony,
Szwagier wspaniałą szarżą żołnierzy
porywa
Za swą zdradę przez długi czas znienawidzony.

I, 32.

*Le grand Empire sera tost translaté
En petit lieu qui bien tost viendra croistre,
Lieu bien intime d'exigüe comté,
Au au milieu viendra poser son sceptre.*

Wielkie mocarstwo nagle będzie przeniesione
W miejsce, co głośną wnet uzyska sławę,
Chociaż dotąd nieznanne ono i wzgardzone
W mury jego podaży złożyć swą buławę.

X, 24.

*Le captif prince aux Itales vaincu
Passera Gennes par mer jusqu'à Marseille,
Par grand effort des foreins survaincu,
Sauf coup de feu, barril liqueur d'abeille.*

Italskich wysp niewolnik, księżę zwyciężony,
Geneueńską zatoką na Marsylję godzi,
Wielkim wysiłkiem obcych znowu
pograżony,
Śmierci sam unika, miód z beczek uchodzi.

Przystępujemy do epoki Napoleona. Z epoki tej zidentyfikowali uczeni francuscy (według komentarza E. de Vignois) przeszło 150 kwatrjénów. Niektóre z nich są jednak wątpliwe co do swej identyczności, ale większość odnosi się bezspornie do tej epoki. Wybrałem z tej masy arcyciekawego materiału dziesięć kwatrjénów, które powyżej zestawiam.¹⁾ Wybierałem rzeczy ogólniejsze, nie chcąc czytelników polskich trudzić badaniem szczegółów mało u nas znanych z historii Francji.

Przystępujemy tedy do pierwszej zwrotki. Jest ona wprost fascynująca. Napozór nic nam ciekawego nie mówi i jest zupełnie niezrozumiałą. Mówi o jakimś człowieku z gór Gaudier i Awentynu, który przez jakąś dziurę będzie pomagał walczącej armji, podając jej wiadomości. To jeden fakt. Następnie między dwoma skałami zostanie zabrana wielka zdobycz a od czasu papieża, oznaczonego kolejnym numerem VI, zacznie znaczenie papiewstwa ogromnie upadać. Same zagadki, z którymi współcześnie Nostradamusa nie wiedzieli co począć. My jednak jesteśmy już w lepszym położeniu. Na trop pierwszego zdaznienia naprowadza nas słowo „*mont Gaudier*“. Józef Michał Montgolfier, ur. 1740 w Vidalon-lès-Annonay, fabrykant papieru, wraz z bratem swoim Jakóhem wynaleźli pierwszy balon powietrzny (*mongolzier*), który unosił się w górę przy pomocy ogrzanego powietrza. Zatem nostradamusowskie „*mont Gaudier*“ to nazwisko wynalazcy. Awentynt ma oznaczać rdzeń „*vent*“, wiatr i wskazywać, że aparat ten poruszany był w powietrzu wiatrem. Idźmy dalej. W bitwie pod Fleurus, którą dnia 26 VI 1794, więc w początkach kariery woj-

¹⁾ Tłumaczenie dwóch kwatrjénów pochodzi od prof. A. A b d a n k a, który był tak uprzejmy i dał mi do dyspozycji francuskie dzieła o Nostradamusie, cytowane w niniejszej pracy.

Balon
obserwacyjny
w bitwie pod
Fleurus
26/VI 1794.



skowej Napoleona, stoczyli Francuzi pod dowództwem gen. Jourdana z Austriakami, zastosowano pierwszy raz w historii wojskowości balon obserwacyjny na uwięzi. Balon wynaleziony 10 lat temu przez braci Montgolfierów. Balon, trzymany dwiema linami, końce których trzymali w rękach żołnierze, unosił się nad polem bitwy i umożliwiał obserwatorom śledzenie przebiegu walki. Obserwatorzy, sygnalizując dowództwu francuskiemu swe spostrzeżenia, przyczynili się w znacznej mierze do porażki wojsk austriackich. Wydane zostały specjalne drzeworyty, przedstawiające ten balon podczas bitwy pod Fleurus. Świetne wyniki działalności balonu stały się bodźcem do dalszych prób na polu rozwoju aeronautyki wojskowej.)^{*)} Nadmieniam, że bracia Montgolfier byli wynalazcami pierwszego spadochronu.

Teraz pierwsze dwa wiersze kwadrjenu stają się całkiem jasne. Słowa „dziura“ użyte na określenie balonu, są figurą tzw. „pars pro toto“. Owa „dziura“ była częścią składową balonu, który przez ten szeroki dolny otwór otrzymywał ogrzane powietrze, produkowane przez ogień, palony w koszu, w którym siedzieli obserwatorzy.

Następne zdarzenie, opisane w drugiej części kwadrjenu, jest wynikiem pierwszego. Zdobywcą tej kampanji, zagarnięta została układem w Tolentino (19. II. 1797). Były to posiadłości papieskie w północnych Włoszech, Ferrara, Bolonia i Rawenna, które wtedy leżały między Awinionem i państwem kościelnym, dwoma podstawami (skały) papiestwa. Obie te „skały“ utraciło papiestwo. Słowo „roc“, skała jest tu aluzją do opoki piotrowej i papieża, który był opoką chrześcijaństwa. Najciekawszym jednak jest czwarty wiersz kwadrjenu. Papieżem był wtedy Pius VI-ty. Był on pierwszym papieżem, który od czasu opublikowania centuryj miał szósty kolejny numer. Od niego zaczyna się utrata powagi papiestwa i mieszanie się Napoleona do spraw kościelnych, o czym jeszcze później będziemy mówić.

*) Encyklopedia Napoleona Tow. W. W. Tom II, str. 646.

Kwadrjety ten jest naprawdę frapujący. Podaje tu Nostradamus nazwisko wynalazcy balonu i liczbę kolejną imienia ówczesnego Papieża. Widać również, że w proroczym swem jasnowidzeniu oglądał bitwę pod Fleurus i rolę, jaką balon Montgolfierów w niej odegrał!

Następna zwrotka (I, 60) mówi nam o miejscu urodzenia Napoleona, że będzie ono leżało blisko Italii, że ten cesarz słono będzie Francję kosztował, a o ludziach, z którymi on będzie współpracował, będzie można powiedzieć, że są mniej książętami a więcej rzeźnikami (*boucher*). Faktycznie, Napoleon urodził się w Ajaccio na Korsyce, która, choć należała do Francji, jednak leży bliżej półwyspu apenińskiego, jak Francji. Został cesarzem, ale cesarstwo to Francja opłaciła rzekami krwi najlepszych swych synów. Współpracownicy Napoleona to nie stara szlachta rodowa (*prince*) czy książęta krwi, ale ludzie nowi i przedewszystkiem ludzie miecza i wojny. Stąd określenie ich jako rzeźników, tj. takich, dla których mordowanie ludzi w bitwach było codziennym chlebem i których działalność u boku Napoleona kosztowała Europę tysiące trupów.

Dalsze dwie zwrotki (I, 76 i IV, 82) podają w ciemnej sybillińskiej formie nazwisko Napoleona. Wykażą one również, jak chętnie posługiwał się Nostradamus zawilemi metaforami, by ukryć i zaszyfrować właściwy sens przepowiedni. Zwrotka I, 76 powiada nam, że z dzikiego imienia (*nom farouche*) wyjdzie nowe imię i to takie, jakie mają trzy siostry losu. Człowiek o tem imieniu później (*Puis*) poprowadzi (*duira*) słowem i czynem wielki naród i narobi, jak nikt inny (*que nul autre*) krzyku, uzyskując sławę.

Same tajemnice w dwóch pierwszych wierszach? Poszukamy tedy, co to za dzikie zwierzę, którego imię ma być podobne do imienia cesarza. Nostradamus znał dobrze dawne księgi żydowskie a imię tej bestji dzikiej znajdujemy w Apokalipsie św. Jana. Jest to wymieniony w księdze IX, wiersz 11 „anioł przepaści, którego imię po hebrajsku Abaddon a w greckim imię ma Apollyon“⁴⁾ Ciekawem jest, że na cokole kolumny Wielkiej Armji na placu Vendôme w Paryżu, kolumny okrytej bronzami armat, zdobytych w r. 1805, znajduje się napis „NEAPOLIO IMP. AUG. itd.“ Wiadomo dalej, że przeciwnicy Napoleona przyrównywali go właśnie do tego anioła przepaści z apokalipsy a przed tem imieniem kładli korsykańskie słówko „ne“, oznaczające potwierdzenie „tak“, „zaiste“. Słowo *Apolyon* oznacza według rdzenia greckiego *Apollimi* (niszczyć, burzyć) niszczyciela, burzyciela, zatem całe zestawienie brzmiałoby „ne-apolyon“ i oddaje dźwiękowo całkiem dobrze imię cesarza.

Siostry losu to trzy greckie Parki: Kloto, Lachesis i Atropos. Słowo *Parki* pochodzi od łac. *parcere*, co znaczy oszczędzać i jest antytezą greckiego *apollimi*. Jako odwrotność daje więc również imię Napoleona.

Wiersz trzeci tego kwadrjenu zanacza wyraźnie, że Napoleon nie odrazu urodzi się cesarzem, ale dopiero później zostanie wodzem Francuzów (*grand peuple*). I faktycznie mały Korsykańczyk ostrzem swej szpady i swego geniuszu wojennego uzyskał cesarską koronę, że cała jego działalność, narobiła w świecie wrzawy (*bruit*), wiemy aż nadto dobrze.

Następną zwrotkę (IV, 82) zacytowałem dlatego, że jest ona częściowem uzupełnieniem poprzednio omawianej. A m a s oznacza grupę, gromadę ludzi

⁴⁾ Por. wydanie Apokalipsy z tekstem greckim i polskim z objaśnieniami Wacława Michałowskiego. Berlin 1905.

(wojsko). *Esclavonie* jest równoznaczne ze Sławonią (prowincją dawnych Węgier), a oznacza to ziemie słowiańskie wogóle. Jak wiadomo, w Sławonii osiedlili się pierwsi Słowianie w VII w. po Chrystusie. Słowo *L'Olestant*, które przetłumaczyłem jako „niszczyciel“, operuje wymienionym już w poprzedniej zwrotce rdzeniem greckim *Ollti-mi* i jest francuskim participium praesentis, dorobionym do rdzenia greckiego.⁴⁾ Jest to część imienia Napoleona. Cała zwrotka zapowiada, że masa wojsk słowiańskich (Rosjanie) zaskoczy Napoleona oblegającego stare miasto, tj. Moskwę. Nastąpi pożar Moskwy (*la grande flamme*), którego Napoleon nie będzie mógł ugasić, a po powrocie z Moskwy, tj. po krwawym odwróceniu Wielkiej Armii, zobaczy swój kraj spustoszony. Nostradamus nazywa kilkakrotnie Napoleona „*premier en Gaule, premier en Romanie*“, więc tu *Romania* użyte jest zamiast Francji. I ciekawym jest pozatem fakt, że resztki Wielkiej Armii prowadził do Francji książę Eugenjusz, wicekról Italii (*Romania*). Znowu „przypadek“, co?!

A teraz bardzo ciekawe określenie czasu, które podaje zwrotka następna (VII, 13). Omawia ona wypędzenie Anglików z Tulonu przez Napoleona (19. XII. 1793). „Ostrzyżoną głową“ nazywa Nostradamus często Napoleona, by wykazać kontrast między nim a dawną dynastją królewską, noszącą długie peruki. „Brudnymi“ nazywa Anglików, którzy podstępem usadowili się w Tulonie. Biczem będą Anglicy dla Napoleona, bo przez cały czas jego rządów będą główną sprężyną akcji Europy przeciw dyktatorskim poczynaniom „małego kaprala“ i oni to głównie przyczynią się do jego ostatecznej klęski. Czternaście lat miał Napoleon, według zapowiedzi Nostradamusa, dźmierzyć absolutną władzę. W roku 1799 obala Napoleon dyrektorjat i uzyskuje niepodzielną władzę (*tyrannie*). Pierwsza abdykacja cesarza następuje w r. 1814. Jest to równo 14 lat. Znowu dziwny przypadek, prawda?

Dalszą charakterystykę Napoleona podaje zwrotka szósta (VIII, 57). Podkreśla ona fakt, że z prostego żołnierza, jakim był w szkole wojskowej w Brienne, został cesarzem Francji. Zmienił szatę konsula republiki na koronacyjny, długi płaszcz cesarski. Był największym wodzem naszych czasów, bogiem wojny (*vaillant aux armes*). Mistyk francuski Sedir powiada o nim, że był duchem przybyłym ze świata wojny i bitwy a z nim razem wcieliły się w tym czasie na ziemi grupy duchów o tym samym charakterze i dlatego zwycięstwo zawsze szło w jego ślady. Dla kościoła był gorszym (*pyre = pire*), bo mieszał się stale w sprawy kościelne i świeckie kleru i wciskał się w te sprawy, jak woda wsiąka w gąbkę, gdy się z nią zetknie. Napoleon uzyskał duży wpływ na sprawy kościelne po zawarciu pierwszego konkordatu, którym papież zgodził się na zniesienie szeregu świąt w Francji obowiązujących (15. VII 1801). Papież Pius VII-my w r. 1804 namaścił Napoleona na cesarza, w r. 1809 utracił swe państwo kościelne, 6. VII. 1809 został uwięziony i wywieziony do Sawony, w r. 1812 do Fontainebleau, poczem musiał się zgodzić na II-gi konkordat. Zatem dość wiele złego wycierpiał Kościół od Napoleona.

Warto tu również przypomnieć inną ciekawą przepowiednię, odnoszącą się do tych czasów. W przepowiedniach św. Malachiasza, biskupa angielskiego z VII w., znajdujemy na określenie Piusa VII-go symbol „*Aquila rapax*“,

⁴⁾ mianowicie do greckiej formy inf. aur. *olesthai*.

tj. „orzeł zachłanny“.⁴⁾ I właśnie orzeł jest symbolem napoleońskiej armii — no a zachłannym był Napoleon, polykając jeden po drugim zdobywane kraje.

Zwrotka siódma podaje fakt bardziej konkretny. Omawia ona bitwę pod Trafalgarem (21. X. 1805). Trafalgar jest przylądkiem hiszpańskim nad Atlantykiem na pd-wschód od Kadyksu. W dniu tym nastąpiło wspaniałe zwycięstwo Nelsona nad francusko-hiszpańską flotą. Plan bitwy w tym miejscu, między dwoma morzami (*entre deux mers*), tj. między oceanem Atlantyckim a morzem Śródziemnym ułożył Villeneuve, który zginął potem, jak podają współcześni⁵⁾ uduszony przez Mameluków Napoleona. Wyrażenie *mors de cheval* oznaczające u z d e jest też trafnym. Mamelucy dusili skazańców stryckiem albo rzemieniami uździenicy. Dwa ostatnie wiersze zaznaczają również trafnie, że flota angielska mimo odniesionego zwycięstwa, w żalobie i smutku powracać będzie do Anglii. Admiralski okręt angielski wiozł zwłoki wielkiego admirała, który padł w czasie bitwy pod Trafalgarem. Określenia *Calpre* i *Rocheval* podają dokładne położenie Trafalgaru i cieśniny gibraltarskiej. *Calpre* jest małym przylądkiem koło Gibraltaru a *Rocheval* (*le cap Roche*) na północ od Gibraltaru. Zatem miejsce bitwy morskiej podane zostało dokładnie na około 250 lat przed bitwą. Dla naszego doktora niema niemożliwości!

Zwrotka ósma (X, 34) opisuje zdradę Murata. Podaje ona szereg ciekawych szczegółów. Galicyzkiem nazywa Nostradamus Napoleona także w kilku innych kwatrzenach. Murata określa jako szwagra (*beau frere*) i to najmłodszego (*mineur*). I tu ma też rację: Napoleon miał trzech szwagrów, a to: Feliksa Baciocchi, męża siostry Napoleona, Marji Elizy, urodzonej w r. 1777, Murata, urodzonego w r. 1771, który ożenił się w r. 1800 z siostrą Napoleona Karoliną Marją ur. w r. 1782. Trzecim szwagrem był Borghese, ur. 1775, który w r. 1803 pojął Marię Paulinę, ur. 1780. Zatem żona Murata była najmłodszą z 3 siostr i dlatego w swym obrazowym stylu Nostradamus to właśnie małżeństwo nazwał najmłodszym. Znaną ogólnie rzeczą jest, że Murat był zamierzonym kawalerzystą a wspaniałe szarże jego kawalerji budziły ogólny podziw. Wiadomem jest również, że zdrada Murata, który chcąc ratować swój tron w r. 1814 (styczeń) odstąpił Napoleona, bardzo dotknęła cesarza, który tej zdrady do końca życia nie mógł swemu dawnemu ulubieńcowi darować.

Kwadrans I, 32 opisuje fakt abdykacji cesarza i internowania go na wyspie Elbie. Opowiada nam tu Nostradamus, że wielkie cesarstwo zostanie przeniesione w miejsce dotąd nieznanne, a które wskutek tego stanie się głośnym. Głośnym stanie się dlatego, że władca wymknie się stamtąd i ponownie sięgnie po władzę. Na Elbie w miejscowości Porto-Ferraio przebywał Napoleon od maja 1814 do lutego 1815.

Ostatnia wreszcie z podanych w tym rozdziale zwrotek opisuje właśnie ucieczkę Napoleona z wyspy Elby, przepłynięcie zatoki genewskiej, wylądowanie w okolicy Marsylii w Antibes, dalsze walki, nowe wielkie wysiłki sprzymierzonych przeciw Napoleonowi państw (obcy — *des foreins*) i ostateczną klęskę cesarza. Niezrozumiale brzmi wiersz ostatni. W dosłownym tłumaczeniu znaczy on „ocalony od uderzenia ognia, beczułka płynu pszczoły“. Kto zna stenograficzny styl Nostradamusa, nie będzie się temu zdaniu dziwił. W bitwie

⁴⁾ Pisałem o tem w *Lotosie*, tom III, str. 24.

⁵⁾ E. de Vignois w cytowanej książce, str. 130.

pod Waterloo Napoleon, widząc przegraną, sam szukał śmierci — niestety jednak został ocalony od strzałów (*coup de feu*), za to skrwawiła się straszliwie jego gwardja. Krew lała się jak beczkami. Krew ta nazwana jest płynem pszczół. W muzeum cesarskim na sztandarze gwardji wyhaftowane są 2 orły, dwie litery N i dziesięć pszczół. Zatem ten miód to krew gwardzistów, wylana w ostatniej bitwie.

K. Chodkiewicz (Lwów)

Astrologia ezoteryczna

5. Księżyc.

Powiedzieliśmy poprzednio w naszych ogólnych rozważaniach na temat astrologii ezoterycznej, że fizyczne planety są centrami i transformatorami sił słonecznych. Uzewnętrzniają one w działaniu to wszystko, co jako myśl kosmiczna tkwi w duchu odnośnych kosmicznych hierarchij. Taksamo znów księżyc, krążące wokół planet, musimy uważać za centra sił, płynących z ciał niewidzialnych danych planet i słońca. W tem ujęciu jest nasz księżyc organem żywotnym naszej ziemi, organem wysuniętym poza ciało fizyczne ziemi, ale objętym jej ciałami niewidzialnymi. Jest to jakby wielki kondensator czy transformator, stale okrążający ziemię, zbierający jak soczewka peki promieni i wpływów kosmicznych, tak fizycznych jak i psychicznych i rzucający je, po odpowiednim ich przerobieniu, na różne pokolei części powierzchni naszego globu. Jest to jakby młotek czy klawisz, uderzający w różne peki strun, rozpiętych między ziemią, planetami, słońcem i konstelacjami pozasłonecznymi. Od tonu, jaki ten młotek wydaje w danej chwili, zależą nieraz zdarzenia, nastroje i napięcia psychiczne na powierzchni ziemi, w królestwie przyrody, w ciałach i organizmach żyjących i w psychice ludzi i zwierząt.

Jakież tedy wpływy reprezentować będzie nasz księżyc i jakie akordy wygrywać będzie szybki jego bieg na strunach kosmicznej harfy? Otóż według twierdzenia astrologów w horoskopie urodzenia reprezentuje księżyc duszę człowieka. Znak zodiaku i *dom* (sektor) horoskopu, w którym się znajduje księżyc w momencie urodzenia, mają nam określać życie uczuciowe urodzonego, jego skłonności i pożądanja. Księżyc przedstawia osobowość człowieka, tę przemijającą jakby maskę, którą człowiek przybiera na jedno ziemskie wcielenie. I jak księżyc kiedyś znów połączy się z ziemią, z której łona niegdyś wyszedł, taksamo zaniknie z chwilą śmierci i osobowość człowieka z danego wcielenia i roztopi się z powrotem w indywidualności reprezentowanej w horoskopie urodzenia przez Słońce. Reprezentuje dalej Księżyc — według zdania astrologów — materję fizyczną i wszystkie te siły, które działają formującą na materję, które nadają jej kształty fizyczne. Jest on budowniczym i niszczyicielem form fizycznych. Działa nietylko w materji nieorganicznej, ale jest także promotorem wzrostu i rozmnażania się organów i istot żyjących. Dysponuje magnetyzmem ziemskim. Jest elementem biernym, przyjmującym, kobiecym, w przeciw-

stawieniu do Słońca, które reprezentuje element czynny, męski, dający, elektryczny. Podlega mu *element* wody.

Wszystko to brzmi bardzo ładnie i stwierdzone zostało konkretnie w tyśiącach ufałych horoskopów, chcielibyśmy jednak wiedzieć — jak to już zaznaczyłem w rozważaniach ogólnych — dla czego księżyc wywiera taki właśnie a nie inny wpływ, dla czego działa formująco na materję, panuje nad elementem wody itd? To wszystko ma nam właśnie wyjaśnić astrologja ezoteryczna.

By wyjaśnić te ciekawe kwestje, cofnąć się musimy w pradawne czasy kształtowania się i formowania fizycznego ciała naszej ziemi. Kosmogonja okultystyczna, oparta na źródłach tradycji wschodniej i zachodniej twierdzi, podobnie zresztą jak to uznaje i nauka oficjalna, że ziemia dzisiejsza powstała z olbrzymiej pierwotnej mgławicy, rozciągającej się daleko poza orbitę najdalszych planet naszego systemu. Mgławicę tę nazywa Saturnem¹⁾ Jest to pierwsze wcielenie naszego systemu słonecznego. Drugie wcielenie, w którym ziemia, łącznie ze słońcem, zgęściła się w materję etero-gazową, zwiemy w ezoteryzmie *Słońcem*. W trzecim wcieleniu, ziemia, oddzielona już od słońca, zgęszcza się w stan płynny, mając jeszcze w sobie gęściejsze jądro, które potem zostanie wypchnięte na zewnątrz, jako dzisiejszy księżyc. Trzecie to wcielenie Ziemi zwiemy w ezoteryzmie *Księżycem*. W początku czwartego (dzisiejszego) wcielenia, gęściejsze owo jądro Ziemi zostaje z niej wydzielone na zewnątrz i staje się dzisiejszym Księżycem, stale okrążającym Ziemię.

Podany tu łańcuch ewolucyjny Ziemi wyjaśnia nam astrologiczne działanie Księżyca. W trzecim wcieleniu, gdy Księżyc tkwił we wnętrzu Ziemi, jako jej gęściejsze jądro, zaczęło się u istot, które w dzisiejszym wcieleniu stały się ludźmi — formować *ciało* astralne, ten kompleks uczuć, poglądów i pożądań, siedlisko osobowości.

I dlatego właśnie Księżyc panuje dziś nad tym kompleksem psychicznym człowieka. Panuje dalej nad wodą i płynami, bo Ziemia składała się w trzecim wcieleniu jedynie z elementu płynnego materji stałej nie było jeszcze w dzisiejszej jej formie. Wszystkie ówczesne żyjące istoty, które wypełniały *Ziemię-Księżyc*, posiadały ciała płynne, trochę zaledwie gęstsze od otoczenia, w którym się poruszały. Z początkiem czwartego wcielenia Ziemia wydzieliła ze siebie te wszystkie elementy, które zanadto działały w kierunku krystalizowania formy. Były to duchy działające właśnie w kierunku budowania form fizycznych. Działalność ich jednak groziła — jak wywodzi dr R. Steiner²⁾ — zbyt skryształizowaniem form istot żyjących i mogła się stać przeszkodą w dalszej ewolucji ciał ludzkich, przeto elementy te zostały ze Ziemi usunięte, wraz z gęściejszym jej, już zbyt skryształizowanym jądrem, by na przyszłość działały na Ziemię nie od wewnątrz, ale cyklicznie od zewnątrz. W ten sposób dzisiejszy Księżyc wyłonił się z wnętrza Ziemi i rozpoczął swoją wędrówkę satelity. Zachował wszystkie swe wspomniane elementy. Działa i obecnie na rozbudowę formy i krystalizację kształtów, ale działa nie stale, tylko w pewnych odstępach, rytmicznie, zależnie od swego położenia w stosunku do danego punktu powierzchni ziemskiej.

¹⁾ Por. moją pracę: „Narodziny Świata“, Zarys kosmogonji okultystycznej, str. 15—17.

²⁾ Die Geheimwissenschaft im Umriss, str. 193.

Działa inaczej w każdej swej fazie, inaczej w czasie nowiu a całkiem odmiennie w czasie pełni. Buduje życie organiczne, wpływa na rozradzanie się organizmów roślinnych, zwierzęcych i ludzkich. W ten sposób kosmogonia okultystyczna wyjaśnia nam w ogólnym zarysie elementy astrologicznych wpływów Księżyca. W bliższe szczegóły nie mogę tu niestety wchodzić z powodu szczupłych ram niniejszej pracy.³⁾

Z kosmogonicznej przeszłości Księżyca wypływa szereg jego oddziaływań, uwidaczniających się na planie fizycznym i na planach psychicznych, szczególnie w strefie astralnej. Już starożytni wierzyli w to, że Księżyc wywiera wielki i dominujący wpływ na moment urodzenia. Mitologia przedstawia nam *Selenę* pomagającą *Matce* przy rodzeniu *Apollina*, boga Słońca. Przyrodnicy i astrologowie zestawiają szereg bardzo ciekawych faktów.⁴⁾ Wpływ księżyca widzimy w przyrodzie na każdym kroku. Jeśli księżyc przekazuje Ziemi pełną wiązkę promieni Słońca (pełnia — wzgl. pierwsza faza do pełni) wszystkie siły rozrostu działają intensywniej. Rośliny rosną prędzej, ziarna kiełkują szybciej, nawet włosy i paznokcie u ludzi w szybszym tempie. W czasie nowiu ten materialny prąd przebudowujący formy jest najsłabszy — transformator nie działa, rozrost idzie znacznie wolniej. Rolnicy wiedzą o tem, że pewne rośliny, siane w czasie gdy księżyc idzie do pełni, rosną nadzwyczaj szybko. korzenie rozwijają się silniej — a znowu sadzone przy ubywającym księżycu wydają lepsze i trwalsze owoce. Jawajczycy twierdzą, że trzcinę bambusową, o ile się chce, by była trwała, należy ścinać w czasie nowiu. *Helmont* powiada, że zabita żaba, wystawiona na działanie promieni księżyca w pełni, w jedną noc rozkłada się w kleistą masę. *Kiesewetter* opowiada o jednym południowo-afrykańskim drzewie ze ściętą na nowiu daje nadzwyczaj trwałe budulec, zaś ścinane w czasie pełni daje się wprawdzie doskonale łupać na deski, ale traci zupełnie swą trwałość.

Ogromnie wrażliwi są na wpływ Księżyca wszyscy sensoryjni, tj. ludzie mający silniej w pewnym kierunku rozwinięte ciało astralne. Nastroj ich zmienia się stosownie do faz Księżyca, promienie Księżyca w pełni oddziałują na nich ogromnie podniecająco, nie mogą oni wtedy zasnąć, gdy jeden drobny promień księżycowego światła wdziera się do sypialni. Potrafią w zupełnie ciemnym pokoju, bez żadnej omyłki określić dokładnie punkt, w którym Księżyc znajduje się na horyzoncie (doświadczenia *Reichenbacha*). O wpływie Księżyca na lunatyków nie potrzeba szerzej opowiadać.

³⁾ O tem wydzieleniu się Księżyca z ciała Ziemi tak mówi *E. Schure* w swem dziele: *Ewolucja Boska* (str. 37): „Księżyc obecny był niegdyś integralną częścią Ziemi. Stanowił jej jądro najcięższe i najgęściejsze. Potęgi duchowe, które oddzieliły Ziemię od Księżyca, były te same, które wyluskiwały ogień Ziemi-Księżyc z Słońca. Głównym celem rozdwojenia tego było zejście człowieka z planu astralnego na plan fizyczny, gdzie nabrać miał świadomości siebie samego, przez rozwój nowych narządów. Ten najdonioślejszy fakt w rodzaju ludzkim możliwym był jedynie przez rozdział Ziemi i Księżyca na dwa bieguny, w których Ziemia przedstawia biegun męski a Księżyc biegun żeński. Odpowiedni rozwój fizjologiczny miał jako następstwo ukazanie się płci w królestwie zwierzęcem, jak i w królestwie ludzkim. Rodzaj ludzki wyzwolił się ze zwierzęcości dopiero, dzieląc istoty ludzkie na dwie różne płcie.”

⁴⁾ Podaję w skróceniu według *C. Libry: Astrologie, ihre Technik u. Ethik*, str. 63—65.

Znaną jest rzeczą, że niektóre zioła lecznicze zbierane w odpowiednich fazach Księżyca działają o wiele silniej, jak zrywane w innych fazach.*) Znanym jest również lekarzom fakt, że obłąkani, histerycy i epileptycy bardzo wydatnie reagują na zmiany Księżyca. Już i dzisiejsza oficjalna medycyna dochodzi do przekonania, że przyczyny chorób są ściśle zależne od każdorazowej pozycji Księżyca w stosunku do horoskopu chorego. Krytycznymi dniami w przebiegu choroby są te, w których Księżyc znajduje się w koniunkcji, opozycji lub kwadracie do miejsca, jakie zajmował w chwili początku choroby, tzn., że w dniu 8, 15 i 22 choroby możemy oczekiwać pogorszenia. Ten rytm 7 dniowy zaczyna medycyna coraz częściej stwierdzać.

Potężny wpływ Księżyca na narządy rozrodcze kobiet, na sam akt zapłodnienia i na rozwój płodu jest ogólnie znany. Rytm obiegu Księżyca naokoło Ziemi, który to obieg wynosi 4×7 dni, widzimy w długości ciąży u istot żyjących. U ptaków okresy rozwoju płodu w jajku trwają 2×7 , 3×7 , 4×7 itd. dni. W Starożytności znano dobrze ten wpływ. Płodzenie dzieci było wtedy jakimś mistycznym obrzędkiem i odbywało się w dniach ściśle oznaczonych i dobranych według korzystnych wpływów Księżyca. Znany jest wpływ Księżyca na zakochanych, którzy lubią wędrować w jego światło i wzdychać do bladej jego tarczy. Sprzyja on też wszelkim poczynaniom w strefie astralnej, więc operacjom magicznym, zamawianiom, zaklęciom i czarom. Wiedźmy i czarownice przedstawiane są zawsze na tle bladej tarczy pełnego Księżyca.

Księżyc jest władcą zodiakalnego znaku Raka. Znak Raka należy do trygonu tzw. wodnego (Rak, Skorpion, Ryby). W związku z tem ludzie urodzeni w czasie, gdy słońce przebywało w zodiakalnym znaku Raka, będą mieli charakter i upodobania właściwe Księżycowi i jego wpływom. Osoby pozostające pod silnym wpływem Księżyca są zatem bardzo uczuciowe i wrażliwe. Rozwinięta jest u nich silnie strona astralna, przejmują się wszystkim i martwią, uczucia falują w nich bardzo gwałtownie. Element wody daje upodobanie do dalekich podróży morskich, powoduje pozątem zmienność nastrojów i pożądań, chęć cygańskiego życia, dążność do ustawicznej zmiany miejsca pobytu i zmiany warunków życiowych. Odbijają się w ich życiu gwałtowne ruchy i wibracje strefy astralnej, gdzie wszystko jest zmienne i płynne i co chwilę zmienia swój kształt, przybierając nowe niespodziewane formy. Ludzie tacy mają zwykle bardzo ciężki żywot, są często w niezgodzie ze sobą i swem otoczeniem. Natura Księżyca jest flegmatyczną, zimną, wilgotną i zmienną. Wpływ Księżyca zależy naturalnie w dużej mierze od aspektów, w jakich w horoskopie pozostaje w stosunku do innych planet, o czem mówiliśmy w rozdziale o aspektach. Księżyc źle aspektowany jest pewną oznaką słabego zdrowia, zwłaszcza w pierwszych 7 latach życia, gdyż na te lata rozciąga się przedewszystkiem wpływ naszego satelity. Poza tem wywiera Księżyc duży wpływ na wszystko, co się łączy z medjumizmem, spirytyzmem itd. O ile znajdzie on się w horoskopie w jednym z okultystycznych sektorów horoskopu (4, 8, 9, 12) i otrzymuje aspekty Urana lub Neptuna — dany osobnik posiadać będzie duże zdolności okultystyczne i skłonności do pracy w tym kierunku.

Na tle zatem kosmogonji ezoterycznej możemy łatwiej zrozumieć kosmiczne oddziaływanie Księżyca na życie i los człowieka. Oddziaływanie to

*) Zobacz J. H. Głoga: *Zioła lecznicze*, zes. 1 (nakład „Lotosu”).

na człowieka i przyrodę jest tem silniejsze, że Księżyc jest stosunkowo bardzo blisko Ziemi (przeciętnie 400.000 km) więc jako transformator energii słonecznych, planetarnych i zodiacalnych działa bardzo silnie. Przebiega wokół Ziemi bardzo szybko, przecina wciąż nowe struny energii, krążących między Ziemią i planetami, przelatuje chyżo elektromagnetyczne pola i wycinki wpływów zodiacalnych, przebywając zaledwie 2½ dnia w jednym odcinku. Stąd ta zmienność i płynność, będąca charakterystyczną cechą księżycowego wpływu. Panuje nad wodami, które biegają za nim chyżą falą przyplwy i odpływu i taksamo biegają za nim każdorazowo wszystkie płyny organizmów roślin, zwierząt i ludzi. Jest wielkim organem Matki-Ziemi, wywierającym tajemniczy a istotny wpływ na wszystko, co żyje na jej powierzchni.

Helena Witkowska (Kraków)

Nowa nauka

(Ciąg dalszy.)

Wszechświat w świetle nowej nauki.

„Nowoczesna nauka, fizyka i matematyka, nadaje wszechświatowi coraz bardziej i bardziej wygląd świata otwartego, nie zamkniętego w sobie, lecz wskazującego na coś poza sobą samym... Nauka wskazuje nam otwarte horyzonty. Nie powinniśmy próbować utworzenia na nowo zamkniętego wszechświata (choć więcej obejmującego) przez włączenie doń sfery transcendentalnej.“

Herman Weyl.

„Aktorzy w dramacie fizyki to: protony, elektrony, promieniowanie, eter niematerjalny, którego właściwości wyrażają się w postaci równań matematycznych.

W głębszem ujęciu zjawisk protony i elektrony zastąpione są przez fale. Wedle współczesnej fizyki świat składa się nie z cząstek lecz z fal. Zawartość wszechświata stanowi mgła — podstawowymi prawami fizyki są prawa propagacji fal mgły, równania falowe. Między wszechświatem naszych wrażeń zmysłowych a wszechświatem rzeczywistości obiektywnej rozpościera się, jak zasłona dymowa, prawdopodobieństwo.

W odkryciach astronomicznych, dotyczących głębi przestrzeni, natrafiliśmy na klucz do tajemnic protonu i elektronu. Astronomowie, którzy wyruszyli na poszukiwania w dziedzinę wielkości nie do pojęcia dużych, spotykają się obecnie z fizykami, którzy wyruszyli na poszukiwania w dziedzinę wielkości nie do pojęcia małych. Postępy nauki wiążą się z rozkładem doznawanych przez nas wrażeń na możliwie najprostsze elementy. Doprowadza to do uznania elektronu za podstawowy przedmiot wszechświata.

A. Edington, Nauka na nowych drogach.

„Wszystko w przyrodzie ostatecznie rozplywa się w nicłość: materja unicestwia się przeobrażając w energję promienistą, ta zaś wywołuje krótkotrwałe zjawiska w rodzaju życia na ziemi, ale losem jej jest coraz większe rozproszenie i towarzyszące mu ubywanie jej ogólnej ilości. Niema więc ani zachowania masy, ani zachowania energii.“

Weysenhoff, Od gwiazdy do atomu.

Końcem wszechświata będzie zgon ciepła, równomierne rozłożenie energii, oraz wyrównanie temperatury — kresem wędrówki: śmierć ogólna.

W najistotniejszej naturze wszechrzeczy napotyamy tylko fale i fale — żyjemy we wszechświecie składającym się wyłącznie z fal, które są dwojakie: jedne zakorkowane, zwane materją, i fale otwarte, zwane promieniowaniem lub światłem. Jeżeli unicestwianie materji zachodzi rzeczywiście, proces ten jest poprostu otwieraniem uwięzionej energii fal i wyzwaniem jej do biegu w przestworza. Te pojęcia redukują wszechświat do świata w formie potencjalnej lub czynnej, tak, iż całkowita historia jego stworzenia może być opowiedziana w sześciu słowach: „Bóg rzekł, niech stanie się światło.“

Najlepszym obrazem wszechświata to byt, składający się z myśli matematyka... Akt stworzenia jest aktem myśli... Materja okazuje się wytworem i manifestacją ducha.“

James Jeans, Nowy świat fizyki.

Człowiek w świetle nowej nauki.

„Żywe istoty, człowiek są wyjątkowym zjawiskiem w przyrodzie — o ile uznamy, że najwyższym objawem w świecie nam znanym jest działalność duchowa, to ziemia jakoby odzyskiwała uprzywilejowane stanowisko utracone od czasu, gdy człowiek zdał sobie sprawę z ogromu wszechświata a małości ziemi.

Jaką rolę we wszechświecie odgrywa życie i działalność duchowa? Rola to pozornie znikoma. W zapadłym kąciku wszechświata, lub kilku takich kącikach zapalają się błędne ogniki świadomości i po chwili giną — na wieki... Ale obok fizycznego punktu wiedzenia na przyrodę zwróconego na zewnątrz, istnieje w umyśle ludzkim inny, zwrócony wewnątrz, zwany psychologicznym lub idealistycznym. Osnuty on jest na fakcie, że świat ciał niebieskich istnieje jako wyobrażenie w umysłach ludzkich, jako proces psychiczny, zdarzenie duchowe i podobnie zdarzeniami duchowymi są schematy umysłowe, wyrażające prawa przyrody...

Można uznać, że istnienie jest zawsze czymś procesem psychicznym i wszechświat związany jest z działalnością duchową Istoty, od której wszystko zależy. Odbiciem Jej potęgi duchowej jest wielkość wszechświata.

Te dwa punkty widzenia, fizyczny i psychologiczny, przeciwstawiają się sobie w różnych odmianach od początków dziejów myśli ludzkiej. Poszukiwanie ich syntezy było dotąd dziedziną filozofji. Dziś wielu uczonych sądzi, że fizyka nowoczesna w podstawowych ideach mechaniki kwantów wstąpiła sama na drogę syntezy i na tej drodze poczyniła pierwsze kroki.“

„Od gwiazdy do atomu“.

„Zrozumienie braku znaczenia całego rodu ludzkiego w porównaniu z majestatem wszechświata, może być dla nas zbawienne ale i niepokojące... Troska o prawdę jest jedną z tych rzeczy, które składają się na duchową naturę człowieka. Stoi to w związku nie tyle ze świadomością, ile z sumieniem. Najgłębsze nasze ja nie może stanowić części świata fizycznego, ono należy do świata duchowego.

Wiedza fizyczna jest o wiele zbyt wąska i wyspecjalizowana, by móc prowadzić do pełnego zrozumienia ludzkiego ducha. Ilekroć sprawy życia codziennego wykracza poza horyzont fizyki. Dzięki wejrzeniu w naturę nas samych wykrywamy, że zasięg wszechświata fizycznego nie może objąć całej rzeczywistości, jaka odsłania się przed nami w naszych przeżyciach religijnych, estetycznych, intelektualnych..

W świecie rzeczywistym musi być miejsce na owo „coś, dla czego ma znaczenie prawda“. W naturze nas samych — czy też dzięki temu, że świadomość nasza styka się z cześćmi, co przekracza granice nas samych — dostrzegamy: piękno, moralność, odczuwamy Boga, jako podłoże wszystkich religij... W głębiach swych ludzkie serce niepokoi się tajemnicą istnienia i gdy woła: „O co wreszcie chodzi w tem wszystkim“ — odpowiedź — „o atomy, chaos, globy ogniste, toczące się ku zagładzie“ — mu nie wystarcza... Chodzi tu raczej o ducha, w którym ma swą świątynię prawda — o ducha, wypowiadającego się przez oddźwięk na piękno i sprawiedliwość. Podobnie jak światło, barwa i dźwięk dochodzą do naszej świadomości jako skutek wpływów świata zewnętrznego, tak też i te inne odruchy świadomości pochodzą od czegoś, co — niezależnie od tego, czy nazwiemy je cześćmi zewnętrznem w stosunku do nas, czy też cześćmi tkwiącem w głębi nas samych — przekracza ramy naszej osobowości...

Nowoczesne poglądy na świat fizyczny jakby umyślnie zostawiały miejsce na realność ducha i świadomości.

Duch jest podłożem świata fizycznego.

Przeważną część naszych dociekań nad problemem doświadczenia nie przekracza zasłony z symbolów — w umysłach istot świadomych tkwi jednak bezpośrednia wiedza, uchylająca miejscami tę zasłonę. To, co widzimy poprzez owe otwory, jest natury myśli i ducha — wszędzie gdzieindziej natomiast dostrzegamy jedynie zasłonę z symbolów...“

A. Edington, *Nauka na nowych drogach*.

„Okres geologiczny rozwoju ziemi wynosi ponad 1400 milionów lat. Jesteśmy na drodze, która pozwoli nam może w przyszłości wydobyć niezmiernie bogactwa energii, tkwiące w każdym kawałku żelaza lub litu. Nie wiemy, jak daleko zaprowadzi nas rozwój nauki?

Energją, zawartą w małym kawałku żelaza, moglibyśmy pędzić olbrzymie okręty poprzez oceany, lub wprawiać w ruch największe fabryki. Nieprzebrane skarby energii, spoczywające w otaczającym nas świecie materialnym, są dotychczas dla nas niedostępne. Nie umiemy wyzwolić olbrzymich sił, ani uwolnić wielkich zasobów energii świata. Wiemy, że rozwiązanie tego zagadnienia przekształciłoby nasze życie, byłoby wyzwoleciem z przetrwania „w pocie czola chleb swój zdobywać będziesz“. Czy potrafimy zamienić masę na pracę?...“

L. Infeld, *Nowe drogi nauki*.

O kult optymizmu

Ostatnie tygodnie, które przeżywaliśmy wszyscy w większym lub mniejszym napięciu nerwowym, ukazały nam w całej doniosłości stopień naszego opanowania wewnętrznego, które wyrazić można w słowach: zachowanie równowagi duchowej.

W życiu codziennym, w życiu tak zwanego „szarego człowieka“ nie wielkie mamy możliwości na wypróbowanie owej równowagi; wszystko przecież układa się tak prosto, zwyczajnie, banalnie niemal. Ale jeden dzień niepewności, jedna noc spędzona na oczekiwaniu Wielkiego Niewiadomego, które w tajemniczych fałdach swego czarnego płaszcza przynieść może — ciszę i pokój, ale równie łatwo grozę nieszczęść i wojny — wyzwala w ludziach istotny wyraz ich siły wewnętrznej... Z mrocznych głębin wyłania się wówczas odwaga i spokój, lub nierozumna, nielogiczna i ślepa panika.

Gdyby ludzie mogli zrozumieć, jak straszego wroga hodują w sobie, gdy dają się unieść ogólnej fali trwogi i wyczekiwania czegoś, co — logicznie wnioskując — stać się właściwie nie może, ale co wypatrują przerażone oczy ogarniętego lękiem i paniką człowieka!

Podobnie jak kawałek zwykłego żelaza — powiada Mulford — magnetyzuje się przez zetknięcie z magnesem, tak i człowiek przyciąga do siebie siły duchowe innych ludzi, zależnie od swoich wewnętrznych wartości. Bowiem tylko takie znajdują do niego dostęp, jakie w nim samym tkwią pierwiastki. Jeżeli zeń promieniują zdecydowanie i siła, to siłę i zdecydowanie wchłaniać będzie ze swego otoczenia i umacniać się w tej ncoicie, która potencjalnie tkwi w nim samym. Kto natomiast hodować będzie w duszy lęk, zniechęcenie, obawę, ten na setki mil dokoła siebie rozsyła — jako cząstki realne swej istoty — coś w rodzaju magnesów do przyciągania beznadziejności, lęku i rozpacz... A czyż trzeba dodawać, że te właśnie czynniki są same przez się głównymi częściami składowymi powodzenia lub niepowodzenia w życiu? „Do odważnych należy świat“ mówi stare przysłowie. Ale ta „odwaga“ to nie ryzykowne, nieprzemysłane rzucanie się „z motyką na słońce“, tylko chłodne, logiczne a szybkie orjentowanie się w sytuacji, to zdolność niezależniania się zawsze i wszędzie od cudzych nastrojów i myśli destrukcyjnych. Pierwszy krok do wielkości i potęgi, to władza nad własnym umysłem! To też, zanim odważymy się sięgnąć po władzę nad światem zewnętrznym, musimy zwyciężyć w sobie świat wewnętrzny, a zwycięstwo to ogarnąć musi wszystkie płaszczyzny rozumu... Nie jest to rzeczą łatwą, ale i najtrudniejsze osiągi staną się naszą zdobyczą przy cierpliwem ćwiczeniu się w rzeczach codziennych, w sprawach mało ważnych.

Nie pozwalajmy, aby sugestje osób drugich narzucały nam własne swe zdanie o faktach i zjawiskach życiowych, bez względu na to, czy będzie to ocena przeczytanej książki, usłyszanej mowy politycznej czy podpatrzonej słabostki bliźniego. Umiejmy zdobyć się zawsze na własny sąd, na własną ocenę spraw, tak wielkich, jak i tych drobnych, o które potykamy się co krok, nie zadając sobie trudu zanalizowania ich i wyciągnięcia własnych wniosków. Ta bierność umysłowa wydaje nas w chwili grozy na pastwę cudzych sugestyj. A pamiętajmy, że tak niezmiernie mało ludzi posyła i żywi myśli dodat-

nie, myśli wiary i otuchy, a tak niezmiernie wiele idzie w świat myśli smutku, obawy i rozpacz! To też w godzinach oczekiwania na wypadki, czy to natury ogólnej czy tylko osobistej, jesteśmy osaczeni przez dzikie bestje myśli ludzkich, jak dziecko bezbronne w dzikiej dżungli! I czyż dziwić się można, że ludzie, o których mieliśmy jak najlepsze wyobrażenie, w chwili domniemanego tylko niebezpieczeństwa ulegają zgrabnej panice, że w tej nierozumnej ucieczce przed wyolbrzymionym wrogiem, porywają za sobą słabszych, jak lawina, która zagarnia wszystko, cokolwiek spotka na drodze? Demon paniki pochłania na ziemi najwięcej ofiar i nigdy nie wiadomo, jak drobna, jak nikła czasem przyczyna spowoduje jego zwycięski pochód!

To też w imię prawa szczęścia i spokoju, które winno być udziałem każdego z nas, musimy walczyć z grożącym nam zalewem myśli złych i pesymistycznych. Należą one do najbardziej mrocznej dziedziny życia i musimy wyzwalać się z ich ponurego kręgu. Przecież to my sami tworzymy, zachowujemy i unicestwiamy świat naszych własnych myśli. Sami hodujemy kwiaty humoru, lub osty pesymizmu.

Jest rzeczą niewątpliwą — pisze jeden z myślicieli Zachodu — że nastrój umysłu, panujący w człowieku, przebija się w jego czynach i *urzeczywistnia* w życiu. Rzeczy, okoliczności, ludzie, zamiary — wszystko to jak gdyby przystosowuje się do ideału i oblicza duchowego danego człowieka.

Wielokrotnie w życiu możemy stwierdzić dziwne zjawisko: że wszystko, czego się nadmiernie obawiamy, właśnie przychodzi do nas... Obawa choroby — zazwyczaj przyspiesza jej „wybuch“, jakgdyby lęk w specjalny jakiś sposób przyciągał *egregora* danej choroby i ułatwiał przeniknięcie bakterii do organizmu. Jest faktem często obserwowanym, że w czasie panujących epidemii, ofiarą jej padają przedewszystkiem ci, którzy w przesadny sposób starają się odgrodzić od kontaktu z chorymi. Ich wzorowa higiena i środki dezynfekcyjne zdają się nie odgrywać żadnej roli. *Magnes* strachu działa tak potężnie, że wbrew normalnym prawom przyciąga z przemożną siłą obecne w umyśle i całej istocie człowieka niebezpieczeństwo. Natomiast pogodne, pełne dobrego samopoczucia usposobienie lekarzy i pielęgniarek zdaje się odtrącać bakterie i ta sama higiena, która w wyżej wspomnianej sytuacji nie dała wymaganych rezultatów, tutaj staje się doskonałym murem ochronnym.

Ci, którzy wiele lat spędzili na frontach wojennych, mogą potwierdzić znane zjawisko: znacznie więcej ginie tam ludzi, którzy powodowani chorobliwym lękiem, usiłują chronić swe głowy przed najmniejszym nawet niebezpieczeństwem, aniżeli tych, którzy bohatercko i z uśmiechem pełnią swój obowiązek bojowy... Byli ludzie, którzy twierdzili, że nie śmie ich tknąć żadna kula i — z najcięższych opresyj wychodzili cało!

Czegóż to dowodzi? Oto, że terapia duchowa nie jest tylko frazesem okultystów. Że ciało fizyczne jest bardzo wrażliwe i czule na obrazy lub nastroje duchowe i że niejeden człowiek stał się ofiarą nie istotnych faktów i zjawisk, ale autosugestji, lub sugestji środowiska. Wiele chorób zostaje wywołanych przez odpowiedni układ myśli, wiele niepowodzeń i nieszczęść jest skutkiem braku pewności siebie i chorobliwego pesymizmu.

Gdyby ludzie nauczyli się optymizmu, tak jak uczą się higieny ciała, wiele załamań i chorób psychicznych nie miałyby miejsca na świecie. Gdyby umieli umysł swój skierowywać ku jasnym i szczęśliwym stronom życia, ufa-

jąc, że wysiłki ich musi uwieńczyć powodzenie, procent ludzi szczęśliwych i mocnych byłby olbrzymi!

Nie zapominajmy, że umysł człowieka, mający jakiś cel na oku, szuka energicznie tylko tego wszystkiego, co do tego celu prowadzi, chwytając w lot takie idee, rzeczy, okoliczności i ludzi, takie fakty i zjawiska, jakie celowi temu przyrzają. Kto szuka dowodów na poparcie swojej teorii, zawsze je znajdzie, przyczem pewnym jest, że przezornie pominięto to, co teorią jego mogłoby zachwiać. Jeżeli jakąś ulicą pójdą równocześnie optymista i pesymista, spotkają obaj moc przykładow, popierających twierdzenia każdego z nich. O umyśle powiedzieć można to samo, co o oku: że „dostrzega to tylko, co znajduje się w polu jego widzenia”. Dlatego, o ile zupełnie bezprzedmiotowe i bezplodne są wszelkie dyskusje, czy to na tematy filozoficzne, religijne, czy — a może przede wszystkim — na tematy polityczne prowadzone (bo nigdy nie są w stanie przekonać strony przeciwnej!), o tyle celowym, a nawet koniecznym jest rozwijanie w sobie myśli pogodnych, ufnych, radosnych i pełnych mocy.

Siłą myśli — stwierdza Mulford — posługiwać się można zupełnie tak samo, jak lokomotywą: dać się jej zawieźć w cudowne okolice, albo kark na niej skrócić — jak się komu podoba...

Rzecz naturalna, że nikomu „nie podoba się” uczynić z nich niesfornych wierzchowców, niosących ku zgubie. Dlatego to należy wyćwiczyć w sobie kult optymizmu, silną dynamikę wewnętrzną i konsekwentny, jasny, logiczny umysł. Wszystko, co dokonało się w czasach ostatnich, a co zadziwia świat swą siłą i „szczęśliwą gwiazdą” przyświecającą tym czy innym wydarzeniom, jest wynikiem optymizmu, lub też zawdzięcza swe istnienie potęgze logicznego rozumowania... Nie tyle czynem, ile skoncentrowaną myślą dokonuje się dzisiaj największych czynów, najdziwniejszych przemian. Rzechy można, że po wyścigach pracy i zbrojeń, nadeszła epoka wyścigu myśli, zebranej w jeden potężny, harmonijny, zwarty dynamizm.

Nam, którzy winniśmy iść na czele tego cudownego pochodłu triumfującego Ducha, prawda ta stać się musi motorem życia. Należy uskrzydlić myśl, oprzemienić ją uśmiechem ufności i nadziei. Należy radośnie wyjść naprzeciw tym nowym, dziwnym czasom, które idą... Nic to, że cierpienia ludzkości wzmagają się, że zaczyna się chwiać i obalać wszystko, co stare, że nawet idee, wiekami uświęcone, zostają zmiotane z powierzchni bez śladu jakiegoś dla nich poszanowania! „Słyszymy jakby jęk, skądś do nas dochodzący. To nowe idee i zasady, ukryte pod płaszczem nowej cywilizacji, wyteżają siły, by sobie drogę otworzyć ku płaszczyźnie swego przejawu.”

Że płaszczyzną tą będzie jasny, logiczny umysł, nie jest już dla nikogo tajemnicą... Należy tedy dobroić się duchowo: odrzucić daleko wszelkie obce, wiążące nasz optymizm sugestje i zdobyć się na własną, niezależną od nikogo ocenę życia. Wówczas oślni nas nowa, jedyna prawda: że ludzi zmęczyła już wzajemna obfuda i nieuczciwość i że wszystkie tęsknoty serca ludzkiego kierują się zwolna ku prawdzie i ku uczciwości w myśli i czynie. To będzie triumf Jutra, rodzącego się na gruzach zakłamania, jakiemi karmił się dzień wczorajszy. Jak wszystko, co nowe i wielkie, tak i przemiany te pojawiać się będą powoli i z mozołem. I nie bez ofiar i trudów. Ale czyż wszelkiemu porodowi nie towarzyszą zawsze cierpienia?

Maria Florkowa.

Charakterologia astrologiczna

Wpływ Słońca na charakter i los człowieka.



Ciąg dalszy.

☉ w ♎ od 23. IX do 23. X.

Ludzie urodzeni w tym okresie są pogodni, spokojni, zrównoważeni, pracowici, uczciwi, w obęjściu niezmiernie mili, układni i życzliwi. Lubią spokój, harmonię, piękno, muzykę i śpiew, towarzystwo, kwiaty i wygody. Posiadają umysł logiczny i doskonały zmysł obserwacyjny.

Tak jak szale wagi, która jest symbolem tego znaku, dążą zawsze do równowagi, tak i u *wagowców* panuje zawsze pragnienie zachowania równowagi duchowej we wszystkich sytuacjach życiowych. Ześrodkowanie uwagi na czemś wyższym, doskonałym, możnaby tu porównać z języczkiem u wagi, jedną szalę zaś z myśleniem, a drugą z uczuciem. Dążeniem *wagowca* jest osiągnięcie harmonji między rozumem a sercem; a przy wyborze właściwej drogi, pomocną jest bardzo wrodzona intuicja.

Nic więc dziwnego, że wszelkie zaburzenie równowagi i niepokój tak niemile ludzi tych dotyka. Owo ogromne pragnienie harmonji i estetyki otoczenia, oraz życzliwy i miły stosunek do rodziny i znajomych powoduje, że tak łatwo przychodzi im swoim przyjaznem i powabnem zachowaniem ująć sobie innych, czy też ich do czegoś nakłonić — a tak trudno odmówić czegoś komuś, lub w mniej czy więcej ostrej formie powiedzieć „kazanie“.

W dziedzinie społecznej, ekonomicznej, praktycznej, po zdobyciu spokoju wewnętrznego, nie trudno jest *wagowcom* uczynić dobre „pociągnięcie“ na szachownicy życia.

Waga daje wierność, szczerość, skłonność do poszukiwania Dobra, zmysł porządku i pracowitości, talent organizacyjny i wyczucie właściwego miejsca dla danej rzeczy.

Najchętniej pracują *wagowcy* wspólnie z innymi nad poprawą warunków społecznych. Ta współpraca jest głównym warunkiem udania się przedsięwzięcia. Jakkolwiek bowiem pięknie wypracowałyby plany, jakkolwiek subtelnie wyczuliby pobudki działania, to jednak nie znalazłszy poparcia i życzliwego współdziałania jednej lub więcej osób, tracą w końcu ochotę i zapał i popadają w depresję i niezadowolnienie.

Charakterystyczną cechą *wagowców* jest, iż nigdy nie opuszcza ich przekonanie o własnej uczciwości i pewności, że będą w stanie dotrzymać zaciągniętych zobowiązań. Jeżeli np. pożyczają pieniądze, to w najczystszych intencjach. Jeżeli zaś skutek jakichś nieoczekiwanych okoliczności plany

ich zawiodą, to skłonni są oczekiwać od swego wierzyciela, że pofolguje im też nieco, lub nawet zrezygnuje ze swej pretensji, tak jakby to może oni w swej wielkiej szlachetności i wielkoduszności uczynili. Okoliczności takie zdarzają się dość często, bo w 90 wypadkach na 100 zachodzą takie właśnie nieprzewidziane trudności. Mimo wszystko, miły charakter, sympatyczna lizjognomja (szczególnie wiele kobiet z pod tego znaku odznacza się nadzwyczajną urodą, czarem i powabem), wymowa i dowcip sprawiają, iż wszędzie są mile widziani i mają życie naogół łatwe i szczęśliwe. W dodatku u podstaw charakteru tego typu drzemie bardzo silna wola, która raz obudzona i doprowadzona do pełnego rozwoju, czyni go zdolnym do rzeczy większych, niżby się można było po nim spodziewać.

Słabą stroną tego typu bywa czasami (zależnie od indywidualnych aspektów) to, że nie potrafi być „panem samego siebie”; nie potrafi podzielić sobie czasu na godziny pracy i wypoczynku i urządzić sobie życia tak, aby jaźń jego mogła najpomysłniej rozwijać się i wzrastać. Stąd łatwość rezygnacji i brak wytrwania w raz obranym kierunku.

Sprawy nie wymagające natychmiastowego rozstrzygnięcia, typ taki (szczególnie przy pewnych aspektach) odkłada w nieskończoność, widząc zaś zbliżające się trudności, zamyka na nie oczy, i zachowuje się tak, jakby ich wcale nie było. A jednak nie należy zakładać rąk w takich wypadkach; obchodzenie trudności nie uratuje sytuacji, ponieważ nie w tej, to w innej formie wrócą one zawsze.

Ten właśnie brak decyzji wywołuje często w życiu komplikacje, które burzą tak ceniony przez ludzi tego znaku spokój i harmonję w najbliższym otoczeniu. Nie rozumieją wówczas, że to oni sami stwarzają niepokój, zmuszając otoczenie do daleko idącej cierpliwości i wyrozumiałości, do której nie wszyscy przecież są zdolni.

W życiu małżeńskim nie nazbyt wierni; skłonność do flirtu i zabaw powoduje, że szczęście domowe załamuje się często, przysparzając niepotrzebnych tragedj.

Typy *wagowców* przedstawiają dwa sprzeczne bieguny: jedni z nich uwielbiają wszystko, co posiada wyraz zewnętrzny: ceremonje, formy towarzyskie, zwyczaje i tradycje; inni natomiast, duchowo pogłębieni, unikają wszelkich niepotrzebnych formalności, ceniąc ponad wszystko prostotę i bezpośredniość.

Znak ten daje mało dzieci, często jednak ma tu miejsce adaptacja, lub też urodzeni w znaku Wagi posiadają przyrodnie rodzeństwo z drugiego małżeństwa ojca lub matki.

Bardzo silnie rozwinięta jest u *wagowców* intuicja, zdolność rozumienia charakteru i właściwości ludzkich; dlatego to znajdziemy wśród tych typów wielu psychologów oraz doradców. Poza tem *Waga* obdarza swych pupilów zdolnościami artystycznymi; jest więc wśród nich wielu wybitnych artystów malarzy, muzyków, śpiewaków i literatów (zobacz zestawienie niżej); z powodzeniem pracują też w handlu perfum i kosmetyków i wogóle w zawodach, w których można coś zarobić bez ciężkiej pracy fizycznej. Odpowiadają im także wszelkie czynności, dające pewien wpływ na szersze masy ludzkie; należą tu także typy, walczące o lepszy świat i sprawiedliwość (Gandhi).

Urodzeni w ostatniej dekadzie wrzesnia są spokojni, subtelni, zrównoważeni, nieco chłodni, lecz życzliwi i dobrzy. Urodzonych w pierwszej dekadzie października cechuje miłość sprawiedliwości, bystrość umysłu, towarzyskość i wierność. Urodzeni między 11 a 24 października są usposobieni bardzo materialistycznie, choć dostrzegają i potrafią ocenić wartość dóbr duchowych we wszelkich formach. Wszelkie zmiany, korespondencja oraz podróże odgrywają u nich wielką rolę.

Prawdziwych przyjaciół znajduje wśród osób urodzonych między 20 I a 19 II i między 21 V i 22 VI, oraz 24 VII do 24 VIII i 23 XI do 23 XII.

Choroby: depresje nerwowe, choroby nerek, pęcherza i żołądka, bóle w łędźwiach, cukrzyca, choroby skóry, bóle głowy (♁♂!).

Ze (♁) w ♁ urodzili się: muzycy: Verdi, Liszt, Saint Saens, Lortzing; Ogiński, K. Szymanowski, Grzegorz Fitelberg, Irena Dubiska; pisarze, literaci i filozofowie: Oskar Wilde, D. Diderot, Fr. Nietzsche, W. Gomulicki, Fr. Karpiński, Fr. Książnin; Waclaw Berent, Kot Stan., Pigoń Stan., Michał Rusinek, Antoni Cwojdzinski; — Stefan Batory, Józef Wybicki, Konarski st., August III; gen. Hindenburg, gen. Foch, gen. Orlicz-Dreszer; Ignacy Daszyński, min. Józef Beck; Mahatma Gandhi.

(Adamar)

NOWOŚCI NAUKOWE

Leczenie muzyką.

Prasa donosi ostatnio¹⁾, że kilku uczonych amerykańskich ogłosiło szereg prac na temat wpływu muzyki na życie istot stojących na wyższym szczeblu rozwoju. Spostrzeżenia swoje opierają oni na obserwacji życia codziennego, twierdząc, że istnieje pewien ścisły związek między układem nerwowym a rytmem muzycznym, słyszany w życiu codziennym. Obserwacje te, rzecz prosta, można najlepiej przeprowadzić w wielkich zbiorowiskach ludzkich, jakimi są miasta amerykańskie, gdzie życie miejskie tętni ogłuszającym rozgwarem i hałasem. Od klaksonu samochodowego i syreny parowozu, aż do wspaniałych orkiestr symfonicznych roztacza się ta dziedzina obserwacji psychologów, muzykologów i neurologów amerykańskich. Twierdzą oni, że rytmy muzyczne wywierają pewne wpływy zgóry określone na kształtowanie się psychiki ludzkiej, skoro dziecko usypia najlepiej przy dźwiękach łagodnej kotysanki Mozarta czy Szuberta, podczas gdy zawrotny rytm „Bolera” Ravela może wywołać w duszy słuchacza nastroj podtekstowania i podrażnienia. Tak samo muzyka wywiera duży wpływ na ludzi chorych psychicznie i umysłowo. Podstawową tezę uczonych amerykańskich jest to, że rytm wpływa zawsze na skoordynowanie czynności psychicznych (np. dźwięki marsza, przy wtórze którego maszeruje oddział wojska) a arytmia działa destrukcyjnie i powoduje zaburzenia pewnych ośrodków psychicznych.

Wynika stąd szereg teoryj, głoszonych przez najpoważniejszych psychologów i psychiatrów. Twierdzą oni naprzykład, że istnieją określone rytmy, które mają zbawienny wpływ przy leczeniu tuberkulozy, ale jednocześnie stosowane przy schorzeniach nowotworowych nie dają żadnych rezultatów. Dr Hoover z Filadelfji stwierdza z całą stanowczością, że istnieją rytmy i tonacje, które sprzyjają rozwojowi gruźlicy, niszcząc równocześnie ogniska nowotworowe. Tak więc przed nowoczesną medycyną, operującą w większej części środkami chemicznymi a ostatnio i psychoanalizą, otwiera się nowa dziedzina eksperymentów, stosowanych dotychczas w wypadkach zaburzeń ośrodków psychicznych. Stwierdzono np. że muzyka szopenowska działa kojąco, że zdolna jest uśmierzyć stany podrażnienia nerwowego, irytacji — znacznie skuteczniej niż hydroterapia czy zastrzyki.

¹⁾ „Chwila” z 13/IX 1938.

Lekarz z Bostonu, dr Nightingale, przeprowadził ciekawe badania na kilku grupach swych pacjentów. Flegmatykom i melancholikom zalecił słuchanie utworów o szybkim, nerwowym rytmie, zaś innym, o zbyt wybujałym temperamencie, zalecił audycje złożone z utworów o rytmie powolnym. Metoda ta, wedł. dra N. dała w 60% doskonałe rezultaty.

W ubiegłym roku odbył się w Paryżu kongres lekarski pod nazwą „Stanów Generalnych Zdrowia Publicznego”, na którym poruszono sprawę terapii muzycznej, wygłaszając wiele referatów, które każą przypuszczać, że przed tą dziedziną otwierają się zupełnie nowe horyzonty.

Tyle prasa. A teraz przypatrzmy się temu zagadnieniu ze stanowiska ezoterycznego. Wiemy, że korzenie choroby tkwić mogą nie tylko w ciele fizyczno-eterycznym ale także w ciałach wyższych, astralnym i myślówem. Pewne gatunki chorób mają wyłącznie siedzibę w tych ciałach a niedomagania fizyczne są tylko wyrazem i refleksem schorzeń ciała astralnego czy myślowego. Rak np. i epilepsja są chorobami wybitnie astralnymi, wobec których magnetyzm leczniczy, jako działający w strefie fizyczno-eterycznej, jest zwyczajnie bezsilny. Tak samo astralnymi są poważniejsze choroby zakaźne (np. gruźlica). Otóż dźwięk, ten nasz poczciwy fizyczny dźwięk, działa ogromnie silnie na płaszczyźnie i w materii astralnej. Powoduje tam istne wiry i huragany astralne. Odpowiednio dobrana rytmicznie melodia może rozfalować do tego stopnia ciało astralne chorego, że astralne twory powodujące chorobę zostaną zmuszone do opuszczenia swej siedziby w ciele astralnym chorego i chory zdrowieje. Pisze o tem szeroko i ciekawie Sedir w kilku swoich pracach.²⁾ Muzyka działa wybitnie na astral (strefa uczuciowa), a odpowiednio dobrane melodie mogą działać istne cuda w aurze ludzkiej, o których dzisiejsza medycyna nie ma narazie jeszcze pojęcia.

Okultyści dawno już podnosili lecznicze oddziaływanie muzyki na organizm ludzki. Dała tym poglądom wyraz przed kilkudziesięciu laty W. Kryżanowska, autorka wielu pięknych powieści okultystycznych. W powieści p. t. „Śmierć planety” przedstawia nam maga Supramatiego, który jako misjonarz staje wobec tłumu chorych nędzarzy, skazanych na śmierć przez urzędową naukę i władzę danego kraju. Fantastyczny ten opis świadczy, że autorka знаła astralne działanie muzyki na chory organizm ludzki. Oto ten opis (str. 59 i nast.):

„...lecz w tej chwili, po drugiej stronie, na wznoszącej się nad przepaścią esplanadzie, ukazał się człowiek w białej odzieży z harfą w ręce. Pierwszy promień wschodzącego słońca oświecił purpurowym blaskiem jego śnieżnobiałe szaty i przepiękne uduchowione oblicze, a kryształowy instrument zajaśniał jak brylant. Po chwili cienkie i delikatne palce nieznajomego dotknęły strun i rozległa się przedziwnie piękna lecz ostra i przenikająca nawskroś melodia. Zebrany na przeciwległej stronie tłum zastygł jakby oczarowany, a spojrzenia wszystkich skierowały się na nieznanego artystę, który nie przestawał grać i śpiewać. Dźwięki stawały się coraz potężniejsze a niezwykła ich harmonja wstrząsała każdym nerwem ludzkim, budziła nieznane i nieokreślone uczucia i porywając ludzką duszę, urabiała ją jak wosk.

„Cały tłum — zamarł jakby zahypnotyzowany, lecz mag na nic nie zwracał uwagi i grał dalej. Po chwili zaczął z niego wychodzić jasny, srebrzysto-błękitnawy obłok³⁾ i otoczył go szeroką aureolą. Z ogniska tego potężny promieniste snopy światła, które zyzgakami opuszczały się i padały na chorych, pochłaniane przez ich organizmy.”

W pięknym tym obrazie mamy wyjaśnioną metodę leczenia dźwiękami. Odpowiednio dobrane dźwięki powodowały rewolucyjne vibracje astralnych ciał chorych a potężna siła życiowa maga dokonywała potem reszty. Jest to jeden z działań lecznictwa przyszłości. Medycyna przyszłych wieków będzie z niego tak korzystać, jak korzysta dziś z masażów, chemikaljów, zastrzyków i innych środków, jakie obecnie ma do dyspozycji.

K. Chodkiewicz.

²⁾ „Siły mistyczne”, „Uzdrowienia Chrystusa”.

³⁾ Były to astralne emanacje, pełne siły żywotnej.

Dzisiaj z radością oddajemy polskim Czytelnikom to jedyne w swoim rodzaju dzieło, wierząc, że przyczyni się ono przedewszystkiem do rozwiania wielu niezdrowych legend o wiedzy, która swą głębią i dostojnością porwała zawsze najbardziej światłe umysły.

Jesteśmy zewsząd otoczeni tajemnicami a życie nasze biegnie wśród cudów i zagadek; liczne jednak wśród nich stanowią dla nas niebezpieczny próg, o który potknąć się tak łatwo! — Sama świadomość niebezpieczeństw jest już pewną gwarancją, że potrafimy ich uniknąć, a zrozumienie istoty tego zła, które na nas stale czyha pod różnemi postaciami, jest wyzwoleniem i zapewnieniem bezpieczeństwa.

To właśnie wyzwolenie i owa pełna spokoju siła jest — poza korzyściami naukoweni — jednym z wielu dobroczynnych skutków, jakie z sobą przynosi niesłychanie zajmujące dzieło Józefa Świtkowskiego.

A że pisane lekkim stylem i opatrzone licznymi przykładami z niezmiernie interesujących przeżyć paranormalnych różnych jednostek i badaczy, czyta się go jak najlepszą powieść okultystyczną.

Poniżej podajemy spis rozdziałów w streszczeniu.

Spis rozdziałów.

Wstęp. — 1. Świadomość na jawie. — 2. Władanie uwagą. — 3. Pamięć. — 4. Wrażenia niezauważone. — 5. Podświadomość. — 6. Błędy w postrzeganiu. — 7. Sen zwyczajny. — 8. Marzenia sennie. — 9. Sen sztucznie wywołany. — 10. Stany do snu zbliżone. — 11. Sugestia. — 12. Hipnoza sugestyjna. — 13. Psychoanaliza. — 14. Telepatja. — 15. Autosugestia. — 16. Histerja i schorzenia pokrewne. — 17. Układ nerwowy człowieka.

Część druga.

18. Parapsychologia. — 19. Fizjologia medjum. — 20. Cechy transu. — 21. Psychika transowa. — 22. Zjawiska parafizyczne. — 23. Ektoplazma. — 24. Materjalizacje. — 25. Aporty. — 26. Fotografia zjawisk niewidzialnych. — 27. Pismo medialne, transfiguracje. — 28. Psychologia zjaw. — 29. Sobowtóry. — 30. Udział świadków w objawach. — 31. Domy nawiedzone. — 32. Przeczucia, sny wieszczce. — 33. Psychometria. — 34. Rądomancja. — 35. Telestezja. — 36. Widzenie w czasie. — 37. Magnetyzm żywotny. — 38. Stany snu magnetycznego. — 39. Inteligencje bezcielesne. — 40. Mistycyzm. — 41. Wnioski.

Część trzecia.

42. Okultyzm i magja. — 43. Joga indyjska. — 44. Okultyzm starożytny. — 45. Qabalah. — 46. Okultyzm średniowieczny. — 47. Wybitni okultyści 16. wieku. — 48. Ewolucja pojęć. — 49. Alchemja. — 50. Procesy czarownic. — 51. Satanizm. — 52. Spirytyzm. — 53. Wróżbiarstwo. — 54. Astrologja. — 55. Teozofja. — 56. Reinkarnacja i karma. — 57. Budowa człowieka. — 58. Stowarzyszenia tajne. — 59. W tajemniczeniu. — 60. Magja ceremonialna. — 61. Magja seksualna? — 62. Pomocnicy magów. — 63. Rytuały czarów. — 64. Źródła

dłem jest człowiek. — 65. Różne stopnie rzeczywistości. — 66. Praktyka magiczna. — 67. Wiry astralne. — 68. Magja wobec parapsychologii. — 69. Rzut oka w przyszłość. — 70. Zakończenie.

Cena książki wynosi dla prenumeratorów „Lotosu” zł 14.— wraz z kosztami wysyłki, płatne w ratach miesięcznych. Książkę wysyłamy po wpłaceniu na P. K. O. (załączonym blankietem do nin. nr.) — tytułem zaliczki 6 zł, resztę zaś należności t. j. 8 zł można wpłacać w ratach miesięcznych po 2 zł. — **Cena wyjątkowa** wynosi 12 zł dla tych prenumeratorów, którzy powyższą kwotę uiszczą jeszcze w ciągu listopada i grudnia bieżącego roku. — **Cena księgarska** 18.50 zł. — Dopiski na blankietach P. K. O. dotyczące tytułu wpłat — wolne są od opłat pocztowych. — Wysyłkę rozpoczniemy w drugiej połowie listopada.

Już wyszedł z druku

Kalendarz Astrologiczny

na rok 1939

(Fr. A. Prengel)

i jest do nabycia w redakcji »Lotosu«

Cena zł 2.50

Warunki prenumeraty „Lotosu”: rocznie 10 zł (w U. S. A. 3 dolary); półrocznie 5.50; kwartalnie 3 zł; zeszyt pojedynczy 1 zł. Konto P. K. O. 409.940 (ważne jest również dawne nasze konto 304.961).

Adres redakcji: J. K. Hadyna, Wisła, Śl. Ciesz., skrytka 22.

Wszystkie wydawnictwa „Lotosu” nabywać można:

w Krakowie: F-a Teodor Tomaszewicz, ul. Florjańska 30 (wejście w sieni), telefon 118-35, lub w Księgarni S. A. Krzyżanowski. Rynek Gł. 36;
w Poznaniu: Księgarnia St. Dippel, Pl. Wolności 11.
we Lwowie: Księgarnia „Mól Książkowy”, ul. Batorego 6;
w Warszawie: Księgarnia Sroczyński i Hofman, ul. Marszałkowska 91;
w Wilnie: Księgarnia Gebethner i Wolf, ul. Mickiewicza 16 a.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Hadyna, Wisła.
Drukarnia P. Mitreği w Cieszynie.

LOTOS

MIESIĘCZNIK
EZOTERYCZNY



GRUDZIEŃ 1938

KRAKÓW ◦ LWÓW ◦ WARSZAWA ◦ WISŁA

TREŚĆ ZESZYTU :

Ś. p. Helena Witkowska, 361	Dr St. Tatarówna
" " " 363	Redakcja
Nowa nauka (dokończenie), 368	Helena Witkowska
Wylanianie się świadomości poza obręb organizmu fizycznego, 371	Józef Switkowski
Tryumf absurdu, 375	Marja Florkowa
Michał Nostradamus (Wojna światowa), 378	K. Chodkiewicz
Sztuka życia: Wartość dobroci, 384	M. F.
Charakterologia astrologiczna, 386	Adamar
Kronika: Przepowiednie na rok 1939; Dusza a ciało; Psychoterapia a religia, 388	K. Chodkiewicz

Komunikaty Redakcji i Administracji.

Spis treści rocznika bieżącego rozesłemy z następnym nrem Lotosu.

W ciągu grudnia rozestaliśmy upomnienia płatnicze do tych Czytelników, których konto wykazuje zaległości. Jest rzeczą zrozumiałą, że wśród codziennych zajęć zapomina się czasem o obowiązkach tak drobnych, jak wpłacanie prenumeraty. Gdy jednak u niektórych jednostek powtarza się to stale, świadczy to o niedbalstwie i lekceważeniu zobowiązań, co ilustruje także stan wewnętrzny danego człowieka. Kto w stosunkach z zewnętrznym światem lubi mieć wszystko uporządkowane i w porę załatwione, ten z równą sumiennością pracuje także nad ukształtowaniem swego charakteru! Dwie te czynności są najściślej z sobą związane! Dlatego przedewszystkiem wśród naszych Czytelników winno być zasadą punktualne wpłacanie swych należności! Jest to pewnego rodzaju „szkolenie charakteru“, której nie powinniśmy lekceważyć. Trudności materialne nie są tu żadną przeszkodą! Mamy garstkę Prenumeratorów, którzy postawieni w trudnych warunkach życiowych, mogą płacić tylko miesięcznie; ale jakże punktualnie wpłacają należności! Tym nie trzeba wysyłać urgensów... Rozumieją swój obowiązek i dają piękne świadectwo i dowód rzetelnej kultury duchowej. — Ta kultura duchowa winna stać się własnością wszystkich naszych Abonentów, a nie tylko pewnej ich grupy; do tego dąży przecież wszelka wewnętrzna praca nad sobą! — Mamy nadzieję, że wszyscy nasi Czytelnicy zechcą zrozumieć, jakie są duchowe wartości spełnionego obowiązku i że Nowy Rok nikomu z Nich nie nasunie powodów do wyrzutów sumienia...

Na życzenie wielu naszych Czytelników wprowadzimy w „Lotosie“, przyczynając od nast. nru, nowy dział — o czem bliższe szczegóły w przyszłym nrze.

Wysyłka „Okultyzmu i Magji“ uległa, nie z naszej winy, parodniowej zwłoce; skuteczniamy ją tedy razem z nrem niniejszym. Wobec tego, że przy poprzednich wysyłkach „dodatków“ zanotowaliśmy niejednokrotnie zaginięcie przesyłek, wysyłamy pow. dzieło jako „paczkę“, by ze względu na większą wartość przesyłki ustrzec Wydawnictwo od poważniejszych strat. — Dzieło to wysyłamy tylko o tym, którzy wpłacili na nasze konto odpow. kwotę (zobacz ogłoszenie w poprzednim nrze i obecnym).



* 21. V. 1870.

† 1. XI. 1938.